Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

NIEDZIELA

4. KWIETNIA 1920.

NR. 83. — ROK XXVIII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 1 Markę.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniż. dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 24	Marek 22	Marek 24	Marek 30	Marek 20

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Na dzień Zmartwychwstania.

Teraz, gdy rozgrzmiał się już sąd Twój w niebie
Ponad lat zbiegłych dwoma tysiącami,
Daj nam, o Panie, świętemi czynami
Śród Sądu tego samych wskrzesić siebie-

Słowa te, jak cały wogóle „Psalm dobrej woli“, pisał Krasiński w roku 1846 — na dzień zmartwychwstania Polski; ale, kiedy ma nadejść ten wielki dzień, tego wyraźnie nie powiedział, i nie dziw, bo przecie ten „bólów ból“, którym była rzeź galicyjska, musiał w jego sercu zachwiać dawną wiarę „Przedświtu“, że

Nim ten jeszcze wiek przeminie,
Wyjdzie ludów lud jedyny.

Jeśli się będzie dosłownie rozumiało słowa „ponad lat zbiegłych dwoma tysiącami“, to Krasiński, który w „Przedświcie“ obiecywał nam wielki dzień zmartwychwstania już w XIX wieku, w „Psalmie dobrej woli“ odłożył go na koniec wieku XX. A w „Resurrecturis“ widział nasze zmartwychwstanie już tylko — „gdzieś na wieków póznej fali“.

Omylił się na szczęście: Sąd Boży rozgrzmiał się w niebie już na początku XX. wieku. A i w tem się omylił Krasiński, że niepodległość Polski jest nie owocem „świętych czynów“ narodu polskiego, tylko tej wojny powszechnej za wolność ludów, o którą się nam w „Litanii pielgrzymskiej“ kazał modlić Mickiewicz. Posługując się terminologią filozoficzną Krasińskiego, można powiedzieć, że zmartwychwstanie nasze jest aktem „łaski Bożej“, a nie własnej „zasługi“.

Czy jednak z tego wynika, żeby „Psalm dobrej woli“ stracił dzisiaj — nie swoją piękność, bo tej, jak każda wielka poezya, nie straci nigdy — ale swoją mądrość?

Nie!

Przeciwnie: dzisiaj dopiero niektóre myśli i uczucia „Psalmu dobrej woli“ brzmią w naszych duszach dźwiękiem prawdy stokroć silniej, aniżeli w roku powstania tego psalmu.

Bo czy w ó w c z a s, w roku 1846, tuż po rzezi galicyjskiej, a choćby nawet w roku 1848, w którym się „Psalm dobrej woli“ ukazał w druku, i w którym na jedną chwilę uśmiechnęła się nam nadzieja, — czy było prawdą, że Polska powinna się modlić j u ż t y l k o o dobrą wolę, o nic innego, —

Więc nie o nadzieję —
Jak kwiat się sypie;—więc nie o zgon wrogów,
Zgon ich na chmurach jutrzejszych już dnieje,
Więc nie o przestęp cmentarzowych progów —
Przebytoć, Panie — ani o broń władną —
Z wichrów nam spada — ni o pomoc żadną,
Zdarzeń otwarłeś już przed nami pole!

Naprawdę, że w ó w c z a s te wszystkie dźwięki radosne brzmiały, jak zgrzyt żelaza po szkle! Dzisiaj — zupełnie inaczej. Dzisiaj naprawdę nadzieja, jak kwiat się sypie, a zgon wrogów dnieje na jutrzejszych chmurach; dzisiaj dopiero wolno nam Panu Bogu dziękować, żeśmy nakoniec przebyli cmentarzowe progi, że mamy w rękach broń władną, a przed sobą — wielkie pole zdarzeń.

A ta otchłań, ten „ciasny przesmyk“, na którym Krasiński widział Polskę, chwiejącą się między dobrem a złem, pomiędzy złotą jutrzenką a ciemną przepaścią, pomiędzy kulturą chrześcijańską a barbarzyństwem,— czy to wszystko nie zawiera w sobie dzisiaj daleko więcej prawdy, aniżeli dawniej,— dzisiaj kiedy wrogie siły podziemne, pragną złamać naszą wolę i uniemożliwić nam walkę z bolszewizmem i żydostwem, które, szalejąc zemstą „przeciw całej ludzkości“, sprzysięgły się na zgubę nie tylko Orła Białego, ale i Krzyża?

Wszystko gotowe — wschód rozpromieniony,
Anioły patrzą... A tam z drugiej strony
Ciemność pod spodem bezgłębnym wybrzeża!
[illegible]nie się — wzdyma — rośnie ku nam zmierza
Przepaść...
Jeśli zawrotnem na nią spojrzym okiem,
Jeśli się jednym ku niej ruszym krokiem,
Wnet zórz nam światło pobladnie na skroni
I Syn nad nami Twój łzy nie uroni,
I Duch nie będzie nam pocieszycielem:
Na dnie jej sobie nicestwo pościelem!

Tak, nigdy jeszcze Polska nie była na tak groźnem rozdrożu, na jakiem stoi dzisiaj, — już sama, sama jedna: bo dziś dopiero, kiedyśmy za „łaską Bożą“ odzyskali niepodległość, mamy prawo i obowiązek sobie mówić, że „ustał czas łaski, nastał czas zasługi; dlaczego? dlatego, że

Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś Panie!

A jeżeli nam Bóg dał już wszystko, co dać mógł, to wolno nam już tylko modlić się o jedno — „o dobrą wolę wewnątrz nas samych“, aby tego wszystkiego, co nam Bóg dał po raz drugi nie zmarnować. Po zmartwychwstaniu politycznem, które nastąpiło z „łaski Bożej“, niechaj nastąpi zmartwychwstanie moralne — z własnej zasługi! I dlatego to dzisiaj stokroć jeszcze głośniej, aniżeli dawniej, niechaj nam w sercach gra natchniona modlitwa na dzień Zmartwychwstania narodu:

Teraz, gdy rozgrzmiał się już Sąd Twój w niebie
Ponad lat zbiegłych dwoma tysiącami,
Daj nam, o Panie, świętemi czynami
Śród Sądu tego samych wskrzesić siebie!

IGN. CHRZANOWSKI.

Nota Cziczerina.

Cziczerin „zdziwił się“... Zdziwił się, iż Polacy wyraziwszy zgodę na paktowanie o pokój, nie uważali za stosowne zaproponować równocześnie zawieszenia broni na całym froncie, od Dźwiny aż do Dniestru. Zdziwienie Cziczerina jest tem większe, iż on „ze strony — jak powiada — nie widzi żadnej racyi, któraby usprawiedliwiała przedłużanie choćby na jeden dzień przelewu krwi i nowych ofiar z życia ludzkiego“.

Że pan Cziczerin ze swej strony dużo rzeczy nie widzi, względnie widzieć nie chce, dziwić się temu zbytnio nie można. Wprawdzie w państwie sowjetów nie ma rzeczy, któraby posiadała mniejszą wartość, niż życie ludzkie, wprawdzie Rosya przeżywa obecnie powtórne wydanie epoki Iwana Groźnego, wprawdzie rozczulanie się Cziczerina na Kremlu nad „nowemi ofiarami z życia ludzkiego“ zakrawać może na doskonały gest aktorski, nie mniej jednak jest to rzecz „wewnętrzno-rosyjska“, nas w małym tylko stopniu obchodząca.

Inaczej jednak przedstawiać się będzie sprawa, gdy zdziwienie, boleść i łzy pana Cziczerina zechcemy poddać analizie z naszego, polskiego punktu widzenia. Od kilku tygodni na całym froncie wschodnim szaleją zacięte walki. Równocześnie z mknącemi w świat iskrówkami moskiewskiemi, zwiastującemi „wszystkim“, iż sowjety nie pragną niczego innego, jak tylko pokoju, że gotowe są umiłowanemu przez siebie ludowi polskiemu oddać choćby ostatnią zrabowaną koszulę, a nawet dołożyć coś ze swego — równocześnie z temi zapewnieniami mknęła na front polski czerń bolszewicka, pozbierana ze wszystkich zakątków rozległego imperyum rosyjskiego. Dywizye za dywizyami, ze Syberyi, z Krymu, z nad Donu, przerzucano pospiesznie nad Słucz, Berezynę i Dniepr, by zawarcia pokoju dokonać nie w jakimś Borysowie lub Bobrujsku z Piłsudskim i delegatami „burżuazyjnego“ rządu polskiego, lecz nad Wisłą, z „bratniemi“ Radami sowdepii polskiej.

Wysiłkom tym krwawy położył kres żołnierz polski. Na marne poszły krwawe hekatomby z najemników chińskich i nieszczęśliwych mużyków istinno-ruskich. Nie pomogły zdobyte na Denikinie czołgi, pociągi pancerne i pociski gazowe. Słabsze liczebnie i gorzej uzbrojone zastępy polskie, złożone z synów wszystkich dzielnic polskich, przeciwstawiły przemocy męstwo, dzielność, hart ciała i duszy, i świadomość celu walki. I zwyciężyły.

Lecz od czegóż jest dyplomacya, jeśli nie od tego, by naprawiać to, co zepsuł oręż, by dla oręża uzyskiwać warunki możliwie najkorzystniejsze? Zwłaszcza, jeśli ma się do czynienia z dyplomacyą tak wykrętną, tak przesiąkniętą metodami azyatycko-semickiemi, jak dyplomacya obecnych władców Wszech-Rosyi. Dlatego też propozycya Cziczerina, by równocześnie z rozpoczęciem rokowań zawiesili Polacy na kołku swą broń, spotkała się ze stanowczą odmową rządu polskiego, i to tem bardziej, że nota polska, w której zaproponowano rozpoczęcie rokowań na dzień 10 kwietnia, obracała się ściśle w granicach lutowej propozycyi moskiewskiej, będącej, jak wiadomo, punktem wyjścia i podstawą odpowiedzi polskiej. Rząd polski zdając sobie w pełni sprawę z jakiego rodzaju przeciwnikami ma do czynienia, nie mógł zgodzić się na uzależnienie bezpieczeństwa i całości państwa od tych, którzy notorycznie łamią dawane przez się przyrzeczenia, i nie dają, a także z organicznych niejako przyczyn nie są w stanie dać gwarancyi lojalnego dochowania jakichkolwiek punktacyi. Podobnie jak od chwili wysłania swej pierwszej iskrówki „pokojowej“, przywódcy bolszewiccy całą swą energię zużyli w kierunku orężnego zwalczania Polski, tak samo nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, iż zawieszenie broni zużytkowaliby na nagromadzenie na froncie polskim nowych rezerw, któreby jak miecz Damoklesa wisiały nad głowami naszych pełnomocników pokojowych.

Negatywna odpowiedź rządu polskiego, jaka w dniu wczorajszym wysłaną została do Moskwy, jest również wyrazem opinii naszego społeczeństwa. Oczywiście z pewnym wyjątkiem. W obronie żądań bolszewickich występuje, aczkowiek nieśmiało, polska prasa socyalistyczna. Czy słusznie? Czy są jakiekolwiek rzeczowe momenty, któreby stanowisko Cziczerina w opinii polskiej mogły istotnie usprawiedliwić? Czy sprawiedliwie podchwytuje się hasła o „nowych ofiarach z życia ludzkiego“, o „niepotrzebnem przedłużaniu, choćby na jeden dzień, przelewu krwi“.

W obradach nad wczorajszą odpowiedzią brał również udział Naczelny Wódz wojsk polskich. Siłą faktu, opinia jego w tych sprawach, jako w sprawach natury przedewszystkiem wojskowej, najbardziej zaważyła na szali. Pytamy tedy, czyż Józef Piłsudski poświęciłby choćby tylko jednego żołnierza polskiego, gdyby tego nie wymagała istotna potrzeba państwa? Czyż zwłaszcza dla ocalenia życia całym może zastępom młodych serc żołnierskich nie przyklasnąłby z radością zawieszeniu broni, gdyby nie miał przekonania, że jedynie gromienie wroga aż do chwili, w której uzna wszystkie nasze słuszne żądania, w której da nam pełną rękojmię dochowania przyrzeczeń, może odwrócić od nas niebezpieczeństwo zaprzepaszczenia dotychczasowych krwawych wysiłków?

Czy na pytanie to potrafią socyaliści odpowiedzieć? W. K.

Polski bank emisyjny.

Korzystając z obecności wiceministra skarbu dra Rybarskiego w Krakowie, zwróciliśmy się do niego o wyjaśnienia z dziedziny kilku pierwszorzędnych państwowych spraw gospodarczych. Najważniejsze pytanie dotyczyło oczywiście kwestyi polskiego banku emisyjnego, a mianowicie, czy utworzenia tego banku można oczekiwać już w najbliższej przyszłości.

— Utworzenie polskiej instytucyi emisyjnoj, Banku polskiego — brzmiała odpowiedź szanownego interlokutora — uważa minister skarbu za jedno ze swych najistotniejszych zadań. Kiedy jednak chodzi o oznaczenie terminu, musi się wziąć pod uwagę szereg okoliczności, które na termin otwarcia banku siłą faktu oddziałają bardzo silnie. Przedewszystkiem musi nastąpić pewna równowaga w świecie gospodarczo-pieniężnym. Dziś, w okresie niesłychanych wprost skoków walutowych, w chwili, kiedy wszystkie waluty niespodziewanie raz spadają, drugi raz idą w górę, o równowadze nie ma oczywiście mowy. Będzie o tem można mówić dopiero wówczas, gdy się do pewnego stopnia ustali siła kupna marki polskiej. Wtedy będzie można uchwycić moment, jak należy oznaczyć relacyę marki polskiej w stosunku do złotego polskiego.

Nie wolno również spuszczać z oka kwestyi naszego bilansu handlowego. Obecnie przeżywamy miesiące, w których importujemy ogromnie dużo, podczas gdy nasz eksport jest minimalny. Oczywiście ten stan rzeczy dla marki polskiej jest katastrofalny; katastrofalnym byłby również dla złotego polskiego, o ile nie uległby zasadniczej zmianie. Musimy najpierw stanąć na własnych nogach o tyle, iżby zredukować do możliwie małych rozmiarów tę miliardową górę naszego deficytu wytwórczego, który musimy pokrywać przywozem zagranicznym. Innemi słowy, musimy zapalić kotły pod naszemi wszystkiemi fabrykami, i towary nasze, tudzież płody surowe rzucić na rynki światowe w takiej ilości, iżby zrównoważyły w znacznej mierze to, co musimy z zagranicy sprowadzać. Od tego zależeć będzie w najbliższym czasie wartość marki polskiej, a w przyszłości również złotego.

Nie mniej ważną jest dla waluty polskiej kwestya naszych granic i plebiscytów. Jeśli uzyskamy karwińskie i górnośląskie zagłębia węglowe z ich bogatemi zakładami przemysłowymi, jeśli będziemy już mieli określone granice na wschodzie, wówczas siłą faktu nasza przyszła waluta będzie czemś zupełnie innem, niż byłaby nią, gdybyśmy ją wprowadzili już w chwili dzisiejszej.

Z tych wszystkich względów nie może ministerstwo skarbu działać zbyt pochopnie, i rzeczy wymagającej jak największej rozwagi i roztropności puszczać na niepewne fale.

Złoty polski ma być bowiem walutą nie ustępującą w swej wartości walutom państw zachodnich, w żadnym zaś razie nie wolno mu być — drugą edycyą marki polskiej.

— Czyżby jednak — mimo tego stanu rzeczy — nie było wskazanem poczynić do utworzenia banku emisyjnego wszelkie możliwe przygotowania, tak, by w odpowiednim momencie cały aparat wprawić odrazu w ruch?

— Oczywiście! Pod tym względem ma ministerstwo plan jasno wytyczony, i przygotowuje się do zrealizowania go.

— Jakiż typ banku obrano? Mamy oczekiwać banku państwowego, czy też akcyjnego.

— Przewidziany jest typ banku akcyjnego, wbrew projektom poprzednim.

— Jak się przedstawia kwestya podkładu not.

— Przedewszystkiem podkład kruszcowy. Tu mam na myśli dary w złocie i srebrze, dotychczas na rzecz polskiego banku emisyjnego z ofiarności społeczeństwa uzyskane, jak również kruszec, który się uzyska drogą zakupu. Do tego należy dodać walory zagraniczne, przysporzone bądź drogą kupna, bądź drogą pożyczki zagranicznej.

— Czyż jednak podkład ten „kruszcowo-walorowy“ okaże się w praktyce wystarczającym, zwłaszcza, iż musimy się liczyć z faktem, iż o redukcyi ilości not do poziomu przedwojennego nie możemy nawet marzyć? Czyżby państwo polskie nie dążyło do uzyskania dla not swojego banku pokrycia w jakimś innym pomocniczym materyale? Wiadomą jest rzeczą, iż np. Czesi mają zamiar za podkład pod swoje noty użyć zapasów cukru.

— Zrozumiałą jest rzeczą, iż pokrycie, uzyskane drogą wyżej określoną, może się okazać niewystarczającem. Dlatego ministerstwo zamierza stworzyć współrzędnie podkład innego jeszcze typu, a mianowicie podkład — że się tak wyrażę — „eksportowy“. Według planów ministerstwa rzecz będzie się przedstawiała w sposób następujący: Bank polski otrzyma odpowiedni kontyngent drzewa i nafty na eksport. Odpowiednio do wysokości tego kontyngentu, tudzież cen drzewa i nafty na rynkach zagranicznych, będzie miał Bank prawo emitować swe banknoty, których realne pokrycie stanowić będą powyższe płody naszej ziemi. Mówię tu oczywiście w ogólnych tylko zarysach. Czynności bowiem eksportowe jako takie, mogą być powierzone jakiejś innej instytucyi, ad hoc utworzonej, np. Bankowi eksportowemu.

— Czy można otrzymać nieco bliższych danych o wysokości kapitału zakładowego Banku, o uprawnieniach rządu względnie państwa wobec niego?

— Mówić o wysokości kapitału zakładowego byłoby może rzeczą nieco przedwczesną. Co się zaś tyczy uprawnień państwowych, mogę tyle powiedzieć, iż jest rzeczą prawdopodobną, że również państwo zaliczać się będzie do grona akcyonaryuszy, uczestnicząc w części kapitału akcyjnego swoimi udziałami, nie mówiąc już o innych zupełnie zresztą zrozumiałych prawach państwa, jak kontrola, współdecyzya, mianowania itp.

— Czy przewidzianym jest kapitał wyłącznie polski?

— Nietylko polski. Pewna część kapitału zagranicznego może się okazać potrzebną i pożyteczną. Nie dlatego, iżby nam funduszów mogło zbraknąć. Chodzi tu jedynie o kwestyę pozyskania zaufania zagranicy.

Na tem rozmowa nasza na temat powyższy skończyła się. m. l.

Raport gen. Jadwina.

Mamy przed sobą dokument pierwszorzędnej wagi. Jest to mianowicie raport gen. J a d w i n a i tow[arzyszącej] mu misyi do Polski, p. H. J o h n s o n a. Niezależnie od p. Morgentau'a sporządzili oni odrębny memoryał, który różni się nieco od relacyi ambasadora, a w rezultacie oczyszcza najzupełniej Polskę z zarzutów nietolerancyi i pogromów. Gen. Jadwin, z wielkim taktem politycznym dotykając bolesnych punktów żydowsko-polskiego współżycia, oddaje nam pełną satysfakcyę. Okaże się to w streszczonym poniżej raporcie.

Bezstronność leżała widocznie wielce na sercu członkom misyi, skoro p. Jadwin zastrzega się na wstępie: „Misya... zwiedziła sceny wszystkich najbardziej rozgłaszanych ekscesów, studyowała ekonomiczne warunki w lokalnych centrach produkcyi i dystrybucyi, naradzała się z polskimi politykami i żydowskimi mężami publicznymi, obserwowała warunki życia wśród ludu prostego, zapoznawała się z oficerami armii, a mając zawsze na uwadze historyczne względy, które wpływają na naturę, cele i dążenia narodu polskiego, starała się dojść do słusznego zrozumienia obecnych stosunków pomiędzy elementami, jakie wchodzą w skład Rzeczypospolitej.

Na podstawie źródeł żydowskich, konferencyi z polskimi ministrami i innymi obywatelami, a wreszcie na podstawie wynurzeń prasy, misya doszła do następujących wniosków: W granicach Polski Kongresowej tylko 18 żydów utraciło życie, na całem zaś terytoryum, zajętem obecnie przez Rzeczpospolitą Polską ogólna suma śmierci z powodu ekscesów, w których antysemityzm grał rolę, nie przekroczyła 300. W społeczeństwie żydowskiem żyje jeszcze tradycya wielkich swobód polityczno-gospodarczych, jakiemi Polska darzyła żydów przed rozbiorami, w czasie kiedy wszystkie państwa europejskie ścigały ich bez miłosierdzia. Na tym gruncie odzywają się głosy żydów o autonomię. Jeszcze w średniowieczu „żydowski separatyzm, współzawodnictwo handlowe i chciwość wywoływały wśród polskich mas pewne oburzenie, które przetrwało do dziś dnia“.

W czasie wojny niechęć do żydów wzrosła w Polsce — z ich winy. „Podczas niemieckiej okupacyi Polski niemiecki charakter żydowskiego żargonu i gotowość, okazana przez niektóre elementy żydowskie do wejścia w stosunki ze zwyciężającą stroną, skłoniły nieprzyjaciela do zatrudniania żydów jako agentów, do różnych celów, jakoteż do udzielenia żydowskiej ludności nie tylko specyalnej protekcyi, ale także i obietnicy autonomii. Panuje zdanie, że żydzi byli czynni w spekulacyi żywnością, do czego zachęcały armie okupacyjne ze względu na ułatwianie eksportu do Niemiec i Austryi. Liczba żydów, pozostających na usługach wojsk germańskich, i wypadki denuncyacyi przez żydów dodawały oliwy do ognia uprzedzeń. Czuły polski socyalizm stał się mściwym dla każdego dopominania się o własne prawa ze strony tej mniejszości, której sam już język przypomina ciężką rękę gnębiciela.

Powodem jednak tej niechęci do żydów są nietylko te ich sympatye dla Niemców, ale również ich stosunki z bolszewikami. Polskie masy i żołnierze, którzy wchodzili w kontakt z bolszewizmem, klasyfikują żydów jako obrońców i opiekunów jego, a w Pińsku, Lidzie i Wilnie, gdzie równocześnie z militarnemi działaniami wydarzyły się poważne ekscesy, ten ich argument był w każdym wypadku wysuwany przez wojskowe władze miejscowe, jako częściowe wyjaśnienie owych zajść. Przywódcami bolszewickiego ruchu w Rosyi są polscy i litewscy żydzi, a niema pod tym względem żadnej wątpliwości, że grali oni wybitną rolę w bolszewickim rządzie takich miast, jak Wilno, Lida, Mińsk, zanim jeszcze zdobyte one zostały przez armię polską“.

W dalszym ciągu stwierdza gen. Jadwin prawdę o zajściach we Lwowie. „Kiedy po upadku Austryi wybuchła walka pomiędzy Polakami a Ukraińcami o Lwów i Galicyę wschodnią, proklamowana przez część ludności żydowskiej neutralność przyczyniła się do spotęgowania nieprzyjaznego usposobienia wobec żydów. Dyktowana żydowskim zmysłem przystosowania się polityka wyczekiwania w tym punkcie była interpretowana przez Polaków jako łączenie się z Ukraińcami. Zaburzenia od 21 do 23 listopada we Lwowie, podobnie jak ekscesy na Litwie, stały się bronią w ręku obcej, antypolskiej propagandy. Biuro prasowe mocarstw centralnych, w których interesie leży dyskredytowanie Polskiej Republiki przed światem, pozwoliło na publikacye artykułów w rodzaju tego, jaki ukazał się 30 listopada r. 1918 w „Neue Freie Presse“, a w którym naoczny świadek obliczał liczbę ofiar we Lwowie na 2.500 do 3000, aczkolwiek najwyższa podana przez lokalny komitet żydowski cyfra wynosiła tylko 76“.

Członek misyi amerykańskiej zwraca następnie uwagę na to, że Niemcy, chcąc zgubić Polskę, aby mieć wolną rękę w Rosyi, rozsiewają rozmyślnie fałszywe pogłoski o stosunkach wewnętrznych w młodej Rzeczypospolitej, podsycając w niej każdą iskierkę, z której może wybuchnąć pożar. A zatem także w bolączce polsko-żydowskiej widoczna jest „troskliwa“

pieść pruska. Wszelako wielką winę ponosi również t. zw. nacyonalizm żydowski. „Żydzi byli zawsze skłonni wołać o pomoc z zagranicy. Niektórzy reprezentanci ruchu narodowo-żydowskiego, którzy byli w ostatnich czasach niezmiernie czynni, nie chcą podporządkować kwestyi żydowskiej ogólnym potrzebom państwa polskiego. Chwilowe zyski, jakie mogą ciągnąć żydzi przez ujęcie władzy w swe ręce, nie usprawiedliwiają utrzymywania narodowo-żydowskiej partyi, która jest powodem takiego rozdrażnienia i rozdziału żydów od przyjętych form w polityce". Znaleźliśmy pewne dowody, tak w Polsce, jak i zagranicą, że czyniono starania, aby ustawicznie podtrzymać spór, wychodząc z tego założenia, że ustawiczne zwracanie uwagi na Polskę, wywoła lepsze obchodzenie się z żydami. Przekonaliśmy się jednak, że teorya ta zbudowana jest na bardzo wątłych podwalinach, że nie powinna tam istnieć kwestya żydowska, prócz jednej ogólnej odpowiedzialności wobec fundamentalnych zastrzeżeń, które za zgodą Polaków mają być częścią ich postępowania wobec mniejszości. Ideałem ich powinno być posiadanie jednolitej klasy obywateli pod względem politycznym, z zupełną wolnością w sprawach religijnych. A więc żyd, aby w pełni zażywać swoich przywilejów i wiernie dopełnić swych obowiązków jako obywatel, musi je zrozumieć w tem samem znaczeniu. co i jego sąsiad, Polak".

Podnosząc ogólne napięcie nerwów i przewrót, jaki niesie z sobą wojna, gen. Jadwin wyraża wreszcie uznanie polskiemu rządowi, iż w tak nieprawdopodobnie ciężkich warunkach stara się o bezstronność i sprawiedliwość dla żydów. „Zapewniło nas wiele reprezentacyjnych delegacyi żydowskich, że chociaż były one zaniepokojone anty-żydowskiemi uczuciami, niesłusznie objawianemi, to jednak nie obawiały się one o swe życie i wolność; zapewniły nas one, że rozumieją pełny obowiązek, jaki na nich spada jako na polskich obywateli, że wszyscy obywatele słuchać muszą większości, że tylko jedyną drogą pozatem — jest apel do sumienia większości, jej poczucia sprawiedliwości — i równej miary".

W zakończeniu gen. Jadwin reasumuje wyniki swoich badań w następujących słowach:

„Począwszy od zawieszenia broni, około 11 listopada 1918, przez sześć miesięcy potem i dłużej, w okresie zorganizowania statecznego rządu w Polsce, wiele pożałowania godnych wypadków przydarzyło się w Królestwie Polskiem, których przyszłość nie jest jeszcze pewna. Wypadki, zaszłe w Królestwie Polskiem, nie były poważne co do liczby śmierci, lecz były tam gwałtowne kolizye, którym towarzyszyły zaburzenia, — pobicia i napady, których przyczyny widocznie należy szukać po największej części w uprzedzeniu do żydów. W każdym wypadku były one stłumione przez wojsko lub władze cywilne. Żaden z tych ekscesów nie był wywołany lub aprobowany przez odpowiednie rządowe władze, cywilne lub militarne. Z drugiej strony nie ulega kwestyi, że historya i stanowisko żydów, do czego przyczyniły się również nienormalne ekonomiczne i polityczne stosunki, wojną wywołane, podtrzymywały płomień antyżydowski w momencie krytycznym. Należy wierzyć, że stopniowe ulepszenie stosunków, dokonane w okresie 11 miesięcy, zapowiada piękną przyszłość Polskiej Republice, jako stałej demokracyi".

* * *

Tyle p. Jadwin, sędzia bezstronny, o stosunkach polsko-żydowskich. Nikt nie wątpi o zupełnej przedmiotowości członka misyi amerykańskiej w tym tak drażliwym i trudnym zaiste przedmiocie. Wszelako... uderz w stół, a nożyce brzękną. Odezwał się i tym razem największy, zdaniem Jadwina, winowajca w sporze żydowsko-polskim, żyd-syonista, który według opinii generała, nie uznając swoich obowiązków, jako obywatel państwa, ma jedynie wieczne, nieuzasadnione pretensye, pomimo, że od wewnątrz i od zewnątrz stara się rozsadzić wiązania Rzeczypospolitej. Oto syonistyczny „Nowy Dziennik", grając marną komedyę zawiedzionego amanta, wchodzi na koturny i jęczy niesmacznie, prawdziwie po żydowsku: „Pan Jadwin butami, uzbrojonymi w ostrogi, włazi nam w duszę!... Zepchnąć nas chce do rządu społeczności religijnych i zapchał nam duszę — tolerancyą!"

Autor tych elukubracyi dławi się z bezsilnego gniewu, poczem, jak mu każe wrodzona, rasowa arogancya, rzuca z zamkniętemi oczyma pogróżkę, kończy artykuł i ucieka: „Imperyalizm duchowy, który wyznają widocznie autorzy memoryału, gorszy jest może od imperyalizmu terytoryalnego. Nie daliśmy mu się zdławić w ciągu długich naszych dziejów, i teraz znajdzie stary nasz naród dosyć siły, by mu się godnie przeciwstawić".

A zatem — wojna, panie Apfelduft?

Głos.

W złowrogich błyskach stanął dzisiaj świat,
huragan groźny ziemią się przewala,
zamętu, burzy, złości wzrasta skala
i noże ostrzy przeciw bratu brat.

Pędzim bez woli, a dokoła noc —
w umysłach ciemno, w duszach naszych trwoga,
więc tęskni krzyczym: dokąd wiedzie droga?
Jaka z mgławicy nas wywiedzie moc?

Swiatła i siły! bo rozpatrzny gest
czoła nam sępi, ubezwładnia dłonie..."
— „Idźcie przed ołtarz, kędy lampa płonie,
Droga i Prawda i Żywot tam jest.

Próżno szukacie nowych jakichś sił,
objawień szumnych i nieznanych blasków,
bo wszystkie hasła, te pałace z piasków,
jeśli nie trysną z Prawdy wiecznej żył".

Ks. Fr. Błotnicki.

O kulturę artystyczną Poznania.

(Radosna zmiana. — Brak dobrej woli. — Rywale. — Muzeum Wielkopolskie. — Pomoc Ministerstwa).

Poznań, w marcu.

Do niedawna pod srogimi rządami pruskimi walczył gorliwie Poznań o swój artystyczny dorobek, ale nie mógł wytrzymać konkurencyi niemieckiej. Poświęcenie i ofiarność polskich jednostek z łatwością zwyciężała wola i skarb potężnego państwa pruskiego. Jedno słowo **verboten** najpiękniejsze polskie zamiary obracało w niwecz, a równocześnie datki i rozkazy z Berlina każdemu planowi niemieckiemu zapewniały urzeczywistnienie i rozwój. To też „**Muzeum im. Mielżyńskich**" ustawicznie zrywało się tylko do życia, a **Kaiser Friedrich Museum** rozwijało się wspaniale; **Teatr Polski** przemycał z trudem dramat narodowy i drogo okupywał każde artystyczne święto, **Stadttheater** mógł co dzień wystawić sztukę dobrą i przepychem dekoracyi, bogactwem kostyumów i doborem artystycznych sił zaćmić słabego rywala. Przewagę artystyczną niemiecką miało jeszcze spotęgować, planowane już w drugim roku wojny, **Muzeum Hindenburga**.

Obecnie zmieniły się czasy. Dyrektor Gottscheid, wyproszony ze ceny, z której, według zapewnień butnego Wilhelma nie miało nigdy paść słowo polskie, silił się daremnie o stworzenie stałego zespołu aktorskiego, o muzeum Hindenburga dowiedzieć się można tylko z ksiąg rachunkowych miasta i prowincyi, przymuszonych do pokaźnego datku na ten cel patryotyczny, a na placu Wolności wspaniały gmach, ozdobiony mozaikowemi podobiznami mistrzów niemieckich, zawiera dziś Muzeum Wielkopolskie.

Nasze artystyczne życie oddycha nareszcie swobodnie. Zanim jednak odetchnie całą piersią i powetuje sobie bolesne, dawniejsze straty, minie pewnie jeszcze kilka lat wytężonej pracy i niejedną przyjdzie ponieść na ten cel ofiarę, niejednej wyzbyć się małostkowości, w niejednej sprawie okazać zrozumienie i gotowość wzajemnych ustępstw. Przedewszystkiem o dobrą wolę błaga los dwóch teatrów i dwóch muzeów.

Tak się jakoś dziwnie złożyło, że te cztery placówki kulturalne zamiast wspomagać się wzajemnie i razem tworzyć życie, walczą ze sobą, uprawiają wprost prowincyonalną konkurencyę, a na tem ich wzmaganiu się tracą i one i ogół. Ma Poznań dwa teatry i oba mogłyby stać dobrze, bo przecież 190.000 mieszkańców z łatwością utrzyma dwie sceny, a dwa zespoły, liczące wiele sił dobrych mogą zapewnić widzom stale należytą rozrywkę. Dzieje się jednak tak, że miejski **Wielki teatr** zdobywa się wprawdzie czasem na poprawne wystawienie opery, bo dyrektorowie Dołżycki i dr. Wierzbicki szczerze się o nią troszczą, ale repertoar dramatu nieuleczalnie w nim kuleje i nie ratują go błyski talentu p. Arkawin, czy p. Rasińskiego, ani uwagi „kierownika artystycznego" p. Zdzisława Dębickiego, może nawet cenne, ale udzielane reżyserowi p. Januszowi wyłącznie tylko.... telefonem z Warszawy. **Teatr Polski**, własność dyr. Szczurkiewicza, wystawia częściej dramat, czasem nawet starannie, jak n. p. „Miasto" St. Przybyszewskiego, ale niedobór kasowy takiego odświętnego poważniejszego wieczoru musi potem pokrywać kilka codziennych występów podkasanej muzy; a i p. Młodziejowska, czy p. Bolesławski, czują się niezbyt pewnie w dramacie w otoczeniu artystów, z trudem usiłujących zagrać role, tak odbiegające od zwykłych, sowicie nagradzanych popisów z operetek Gri-gri, czy Zuza. Na domiar złego wystawiają oba teatry równocześnie rzeczy pokrewne — n. p. ostatnio dwie sztuki Szekspira — i rezultatem tej nierozumnej rywalizacyi jest pustka w Wielkim i w Małym, na widowni i w kasie. Trzebaby koniecznie i to jak najszybciej umiastowić **Teatr Polski**, a potem pracę w obu teatrach rozumnie rozłożyć. Teatr mały dawałby wyłącznie lekkie komedye i operetki, teatr wielki dramat i operę. Dochody z operetek pokrywałyby ewentualne niedobory kasowe dramatu i opery, a połączone zespoły zapewniłyby powodzenie każdej sztuce. Z dwóch teatrów miernych zyskałby Poznań w ten sposób dwa dobre teatry.

Niezwykle ważna jest też sprawa dwóch muzeów. Po Niemcach odziedziczył Poznań **Das Kaiser Friedrich Museum**, dzieło pruskiego ducha i wyłącznie niemieckiego wysiłku. Stworzone ofiarnością niemieckiego „Stowarzyszenia historycznego" i „Związku przyrodników", obdarowane hojnie przez Królewskie muzeum z Berlina, miało być nowe muzeum pomnikiem niemieckiej kultury i wpływowym czynnikiem germanizacyjnym. Przedewszystkiem bogata galerya sztuki miała przekonać widzów, w rocznej liczbie 80.000, że najkulturalniejszym narodom są Niemcy. Przegląd dorobku kulturalnego całego świata w takie bowiem ujęto ramy, że ta prawda oczywista biła w oczy. I choć zwycięstwo było łatwe, bo obcej sztuki albo nie uwzględniono wcale, albo czyniono to niedostatecznie, a niemiecką wzbogacono fałszami n. p. zaliczeniem Wita Stwosza do znakomitych niemieckich rzeźbiarzy, jednak szkód moralnych wyrządzono wiele. W Muzeum cesarza Fryderyka o Polsce nie mówiło nic, przeciw Polsce wszystko. Prawda, podstawą galeryi były zbiory hr. Raczyńskiego, ale skupowane zagranicą, dłuższy czas wystawiane w Berlinie, zawierały na 195 dzieł sztuki tylko 6 polskich obrazków o małej artystycznej wartości. Rzecz najcenniejszą Madonnę z aniołami Botticellego raczono przytem zatrzymać w Berlinie, a Poznań w dowód prawdziwej miłości obdarzono tylko kopią obrazu. Mimo tego poważnego uszczerbku zyskał Poznań w **Muzeum Wielkopolskiem** skarb drogocenny, pod wieloma względami w Polsce jedyny. Takiego gmachu, takiej biblioteki dzieł odnoszących się do historyi sztuki, takiej pracowni restauratorskiej niema drugiej w Polsce. Muzeum Wielkopolskie może i powinno stać się celem wędrówek rodaków z całej Polski, ale przedtem należałoby je gruntownie spolszczyć. Wacław Szymanowski dał dobry początek ofiarowując w hołdzie Poznańczykom wspaniały tryptyk „Święty Boże", a znając ofiarność naszych artystów, wyczekuje Poznań całej listy szlachetnych ofiarodawców. Tymczasem powinno nastąpić połączenie galeryi wielkopolskiej z galeryą Mielżyńskich. Zasłużone Muzeum Tow. Przyjaciół Nauk niema bowiem funduszów i odpowiednich sił, aby z magazynu malowideł galeryjnych, pozawieszanych bez wyboru, a często zeszpeconych pęcherzami, pokładami kurzu, dziurami i ohydnemi ramami, uczynić galeryę godną Wielkopolski. Przecież zabrakło nawet pieniędzy na polski katalog i do dziś trzeba szukać wskazówek w podręczniku niemieckim. Połączone galerye, oddane w ręce fachowca, wzbogacone nowymi nabytkami, przedstawiłyby wartość pierwszorzędną. Możnaby za to przenieść z Muzeum Wielkopolski do Mielżyńskich dział przyrodniczy, czy prehistoryczny. Wtedy zamiast dwóch niedoskonałych magazynów, miałby Poznań dwa piękne muzea, a dla takiego celu warto naprawdę uczynić ofiarę z egoistycznych ambicyek i śmiesznych uprzedzeń. W przeprowadzeniu tych ulepszeń wydatną pomocą służyć musi całe społeczeństwo, miasto, a przedewszystkiem rząd. Oddział poznański Ministerstwa kultury i sztuki, po długiem milczeniu, wkońcu przemówił i świeżo ogłosił konkurs naukowy na pracę „Od kalokagatyi do Króla Ducha", z dwoma nagrodami w sumie 10.600 Mk. Ma on obdarzyć społeczeństwo naukową rozprawą, poświęconą historyi biegu ludzkiego ducha ku wyżom; „Wszak utraciliśmy królestwo ziemi i morza na czas, na dziejów godziny, Królestwo ducha trwało w sztuce i kulturze bez podziałów i bez przerw".

I słuszna jest rzeczą, że w dniu odbudowy chcemy godnie uczcić te wysiłki przeszłości. Ale obecnie czeka nasz rząd stokroć ważniejsze zadanie. W radosnej chwili odzyskania królestwa ziemi i morza trzeba przedewszystkiem zabiegać o doskonalenie tego królestwa i ojcowską opieką otoczyć także najwątlejsze wśród dzieci, mizerotę, a rokującą tak świetne nadzieje: narodową sztukę.

Stef.

Kryzys książki.

Popyt na książkę polską rośnie z dnia na dzień, równocześnie zaś podaż książki zmniejsza się gwałtownie. Niema nadziei, aby stosunek ten w najbliższej przyszłości miał ulec zmianie na lepsze; przeciwnie, z matematyczną prawie pewnością twierdzić możemy, że głód książki coraz to będzie wzrastał, a zarazem coraz to mniej będzie środków do pokrycia tego zapotrzebowania. Otóż stan ten nazwać możemy kryzysem książki. Obok kryzysów ekonomicznych i politycznych, które przeżywamy, staje także i kryzys kulturalny, zagrażający poważnie naszemu życiu narodowemu. Bowiem nie samym tylko chlebem żyje człowiek.

Mamy wcale poważny dorobek piśmienniczy z lat przedwojennych. Mimo trudnych warunków rozwijała się jednak książka polska jakościowo i ilościowo; obejmowała stopniowe coraz to nowe zakresy, współzawodniczyła zwycięsko z książką obcą, zwłaszcza z niemiecką czy rosyjską, rzuconą masowo na nasz rynek księgarski. Z postępem oświaty w kraju wzrastała także i wysokość nakładów. Jestto jakgdyby kapitał piśmiennictwa naszego. Ale, jak dobrze wiadomo, z kapitału w latach wojennych żyć nie można, stąd też i nasza produkcya książkowa przedwojenna na nowe potrzeby wystarczyć nie może.

Przedewszystkiem więc treścią. Wojna zmieniła poglądy i upodobania i zmieniła je niejednokrotnie, przez co i produkcya książek dostosować się musiała do zmiennego zapotrzebowania, ale w pierwszym rzędzie zmieniła wojna świat i społeczeństwo. Całe stosy książek z chwilą wybuchu wojny straciły racyę istnienia, gdyż przestały odpowiadać stanowi rzeczy; po ustaleniu się nowego porządku świata powstać muszą w szybkiem tempie nowe książki, przedstawiające nowe stosunki. Jeżeli gdzie, to u nas proces ten iść musi bardzo szybko; przemiana nastąpić musi od podstaw. Mieliśmy trzy zabory i odpowiednie do tego trzy systemy kształtowania życia na każdem prawie polu; odnośna literatura jest już częściowo zupełnie przestarzała, reszta z dnia na dzień ulega unieważnieniu. Dlatego też z zasobów książkowych przedwojennych ogromna część jest bezużyteczna, gdyż odpowiada warunkom, należącym do bezpowrotnej przeszłości.

Życie nie czeka; powstaje zatem nowa literatura, pospiesznie opracowywana i rozchwytywana masowo zaraz po ukazaniu się na półkach księgarskich. Jestto w pierwszym rzędzie książka związana z potrzebami organizacyjnemi państwa, a więc wojskowa i prawnicza, czy społeczna. W zakresie wojskowości i prawa stwarzamy piśmiennictwo prawie od podstaw, skoro poprzednio prace polskie w tych zakresach mogły być jedynie z języka polskiemi. Potrzeby są tu wręcz ogromne: każdy żołnierz, każdy urzędnik musi zapoznać z odnośnym regulaminem czy też ustawą, musi przejść pewien kurs wyszkolenia w pracy na nową modłę zorganizowanej. W ścisłym związku z ogromnym rozwojem szkolnictwa polskiego jest zapotrzebowanie podręczników szkolnych i to tak uniwersyteckich, jak też gimnazyalnych czy początkowych. brak odpowiednich książek jest wielką bolączką naszych szkół. I tak dalej, na każdem prawie polu widzimy konieczność zastąpienia książki dawnej, nową, do nowych dostosowaną warunków. Wszędzie tam, gdzie wre praca organizacyjna — a gdzie jej dziś niema? — odczuwa się potrzebę specyalnych prac, poświęconych stosunkom polskim.

Niezależnie od potrzeb organizacyjnych czy pedagogicznych wzrasta potężnie zainteresowanie do rzeczy ojczystych; chęć poznania kraju i jego stosunków jest znamienna dla chwili dzisiejszej i jest zjawiskiem bardzo korzystnem. Powstaje więc książka o Polsce, czy też o poszczególnych dzielnicach lub też dziedzinach życia narodowego i książka taka, bez względu na cenę, rozchodzi się szybko.

Ale i ta nowa książka nie pozostanie długo. Jest ona czemś przejściowem, tymczasowem. Praca organizacyjna nie jest jeszcze ukończona i długo jeszcze trwać będzie, z konieczności zatem każda książka z tych zakresów odzwierciedlać musi stan tymczasowy, który szybko może ulec zmianie. Nie tak prędko będziemy mogli wydać podręcznik prawa politycznego, któryby nie nosił na sobie cech przejściowych, nie tak prędko zobaczymy polski kodeks cywilny; prędzej może zdołamy w podręczniku geografii określić dokładnie granice państwa i podać liczbę ludności, ale i to jest jeszcze kwestyą czasu. I tak na każdem polu.

Jeżeli dodamy jeszcze, że szereg książek, pisanych pospiesznie, często wśród nawału innych zajęć, musi nosić ślady zbyt szybkiej pracy, zawierać musi niejedno niedopatrzenie, lub nawet błąd faktyczny, to konieczność zastąpienia ich coraz to nowemi będzie zupełnie oczywista.

Z dawnego zasobu książkowego pozostaje nam literatura piękna, sztuka, wreszcie nauka — w daleko już mniejszym stopniu książki gospodarcze i techniczne, gdyż i te muszą dostosować się częściowo do nowych potrzeb i korzystać z doświadczeń wojennych. Ale ten dawny sposób topnieje coraz to bardziej. Jest to książka tania, która w stosunku do cen przedwojennych podniosła się zaledwie dwukrotnie, czy też trzechkrotnie w cenie, a więc w stosunku do zwiększonych dochodów jest nawet tańsza niż przed wojną — ale nawet gdyby była i niepomiernie droższa, znalazłaby również nabywców, a to z tego prostego powodu, że polski rynek księgarski zwiększył się ogromnie. Niepodobna cyfrowo obliczyć, o ile wzrosła ilość czytających po polsku i kupujących książki, ale w każdym razie wzrost to bardzo wielki. Wszędzie tam, gdzie dociera wojsko polskie, gdzie sięga szkoła polska, gdzie idzie agitacya polityczna na rzecz Polski — zjawia się książka polska i natrafia na przychylne przyjęcie, zwłaszcza, że opiera się na tradycyach kulturalnych Polski w obszarach wystawionych przez długi ciąg lat na obce wpływy. Świadczą o tem wymownie cyfry nakładów; nikt już nie drukuje książki w kilkuset egzemplarzach, tak to było powszechnie przed wojną, a nawet i podczas wojny; nakłady idą w tysiące i dziesiątki tysięcy. Mimo ogromnej zwyżki cen, odstraszającej szerszą

ANTONI WASKOWSKI.

ORATORYUM*).

(Fragmenty).

I.

CHÓR Z LEWEJ:

rzucajmy kości o szaty Jego,
rzucajmy w wielkiej uciesze!!

CHÓR Z PRAWEJ:

Anioły go strzegą,
wiatr gwiazdy u czoła krzesze...

CHÓR Z LEWEJ:

Zestąp-że z krzyża proroku
tajemnych pełen sił —
Bóg Ojciec twój w obłoku
bezradny dziś się skrył
i nie chce patrzeć
na mękę twą i krzyż...
prorokuj-że nam proroku,
gdy wznieśliśmy cię wzwyż!
Bóg Ojciec twój w obłoku
łaskę i gromy sieje
i w sercach krzepi nadzieję,
a tyś się dał na krzyż?!!

CHÓR Z PRAWEJ:

pod krzyżem serce truchleje!

KTOŚ Z CHÓRU PO LEWEJ:

serca nam pali głód,
a duszy nie dałeś nic!!

KTOŚ INNY:

my są nędznicy, hołota
od tylu tysięcy lat —
chciałem purpury i złota
twych szat,
a dostał mi się ten szmat
i więcej nic!!

KTOŚ INNY:

my są nędznicy, hołota
od tylu tysięcy lat —
nie patrz tak na mnie już,
bo twe spojrzenie przeraża,
bo z twoich lic
poziera ku mnie mój brat,
gdym w pierś mu zatapiał nóż
u ofiarnego ołtarza!!

KTOŚ INNY:

my są nędznicy, hołota
od tylu tysięcy lat —
a życie — kradzież i kłam!
dzisiaj dla ciebie Golgota,
a jutro — nam!!
żeś doli nie zabił złej
od tylu tysięcy lat,
my śmierci chcemy twej!!
żeś Izraela lud
obłędną wiarą w obłęd wiódł,
żeś z trędowatych zrzucał trąd
za Belzebuba urokiem,
a wierzyć kazał w cud —
żeś pohanbionej dziewczyny
chydny narów
i jawne uświęcał winy,
żeś wzbraniał składać daniny,
co były prawem cezarów,
żeś królem się zwał i prorokiem
i płoszył śmierć od powiek —
dzisiaj śmiertelna straż
pluje ci w twarz:
prorokiem byłeś złym!!!

CHÓR Z PRAWEJ:

oto Bóg Człowiek
krwawą wypełnia ofiarę...

CHÓR Z LEWEJ:

Wicki osądzą twą wiarę
i uczniów twoich obwiniął
prorokiem byłeś złym!!!

GŁOS Z KRZYŻA:

Ojcze mój! odpuść im,
bo nie wiedzą co czynią...

II.

ŁOTR I.:

jeśliś ty Bóg,
ze krzyża zstąp
i zwolnij mnie od mąk
i zabliźń rany moich nóg
i rąk!...

ŁOTR II.:

nie bluźnij Mu! —
żal wielki pojął mego serca głąb
i wielka skrucha,
za winy i zbrodnie moje
jęły się ducha
widuny strasznych trwóg!
Oto-że stoję, kędy śmiertelny próg
i wieczność i prawo wiekuiste,
a Bóg żywota mego słucha...
we skrusze stoję
i wołam kary i wołam litości
za winy moje!!
ulituj się mej żałości
i doli,
co we mnie żyje aż po grób
i będzie żyła po za grób!!...

MAGDALENA:

serce go boli jak mnie
za grzech sprzedanej miłości
i szału pijane dnie.
tedy za zbrodnie jego
i za grzechy moje
pokutę na nas ślej,
aż dusze świetliste
weźmiesz ze sobą do raju,
o Chryste!!

ŁOTR II.:

oto-że stoję
kędy śmiertelny próg,
a dusza moja w żałobie
jak ptak na wyraj
tęskni ku tobie,
o Chryste!!

GŁOS Z KRZYŻA:

zaprawdę powiadam tobie,
dziś będziesz ze mną w raju...

— — — — — — —

V.

MAGDALENA:

ręce swe oto mi złóż
na sercu...
niegodna tobie służebna
włosami zamiotę ziem...

LUCYFER:

co w sercu twem,
ja wiem, ja wiem:
miłość. pragnienie i srom!
gdy miłość pali ognista,
przypadnij oto do krzyża
i usta ucałuj Chrysta...

MAGDALENA:

wicher się zrywa i żenie ogniami,
dusza mi gore i huczy ognista...

LUCYFER:

to miłość w młodej dziewczynie
burzą się zrywa —
miłość to żywa!
ust jego sięgnij łakoma!!

MAGDALENA:

pragnieniem mojem — zbawienie!

*) Wykonane w Wielki Czwartek, dnia 1 kwietnia 1920 r. w Teatrze Miejskim im. J. Słowackiego w Krakowie

rzesze, zmuszone cały swój dochód obracać na zaspokojenie najpierwszych potrzeb istnienia, książka idzie i cały nakład w stosunkowo krótkim czasie zostaje rozsprzedany. Są cyfry nakładów, które dumą przejąć muszą każdego, komu na sercu leży rozwój kultury naszej; jedna z największych firm księgarskich w Polsce wydaje obecnie elementarz w milionie egzemplarzy. W cyfrze tej, do niedawna jeszcze zupełnie nieprawdopodobnej, widzimy wielkie świadectwo żywotności narodu. Milion egzemplarzy tej samej książki, która służyć ma kształceniu początkowemu na całym obszarze państwa, od Pucka po Borysów, od Karwiny po Kamieniec Podolski — to rzecz wielka.

Czyż zatem dziwić się można, że książka przedwojenna w niedługim czasie zniknie zupełnie z półek księgarskich? Przecież już dziś właściwie zapasy przedwojenne są już wysprzedone — a nawet w antykwarniach, świecących dziś pustkami, niczego znaleźć nie można. Biblioteki publiczne, nowopowstające, czy też przejęte w b. zaborze pruskim od Niemców, walczą z trudem o nabycie książek, bezwzględnie potrzebnych, a wyczerpanych zupełnie. Stoimy wobec faktu ,że nakłady przeważnej ilości książek przedwojennych nie byłyby w stanie zaopatrzyć wszystkich bibliotek publicznych na Ziemiach polskich, cóż dopiero mówić o szerszych warstwach publiczności!

Musi zatem i na tem polu przyjść nowa książka.

Przedstawione tak widoki rozwoju piśmiennictwa i czytelnictwa dałyby nam na ogół obraz bardzo korzystny, gdybyśmy równocześnie nie musieli się liczyć ze zjawiskiem bardzo poważnem, a dla rozwoju życia kulturalnego nadzwyczaj groźnem, to jest ciągłym, a nawet jednostajnie przyspieszonym spadkiem produkcyi książkowej. Poprostu nie jesteśmy w stanie pokryć nawet części zapotrzebowania książkowego. Ceny książki są obecnie tak wysokie, że mało kto jest w stanie zaopatrzyć się w coraz to nową lekturę — chyba ci, którzy najmniej odczuwają głód książki: stan to fatalny, gdyż uniemożliwia on intensywniejszy rozwój czytelnictwa, a zwłaszcza w dawnej dzielnicy pruskiej, gdzie książka niemiecka jest tańsza od polskiej, odbija się nad wyraz niekorzystnie na rozwoju życia polskiego. Powiedzieć sobie jednak musimy, że mimo wszystko, ceny te znieść musimy: książkę uważać należy za artykuł pierwszej potrzeby, za który płaci się każdą cenę. Jednostka rzadko zdobędzie się na zakupno takiej książki — za to tem wydatniej popierać należy czytelnie i wypożyczalnie publiczne — one to częściowo zaradzić mogą złemu.

Nie jestto jeszcze najgorsze zło, któremu choć częściowo, zaradzić można. Książka polska stoi jednak przed widmem katastrofy, której zaradzić nie łatwo. Jest nią zupełny brak papieru, który przybiera zastraszające rozmiary. Jeżeli klęski tej nie zdołamy odwrócić, musimy być przygotowani na upadek życia kulturalnego. Lotny piasek obskurantyzmu będzie stopniowo zagłuszał wzrastające pomyślnie plony, zmieniając te obszary, do których tyle przywiązujemy nadziei, w głuchą pustynię. Mamy wrażenie, że rząd rozumie dobrze doniosłość sprawy i przyłoży starań, aby za wszelką cenę uratować książkę, a co za tem idzie, umożliwić kulturze narodowej ten wspaniały rozwój, do którego powołuje ją wskrzeszenie państwa.

Jan St. Bystroń.

Artyści polscy w Paryżu.

Paryż, 26 marca.

Porzućmy na chwilę jałowy teren polityki i dyplamacyi, żeby zwiedzić oazę czystej sztuki. Niedawne to jeszcze czasy, kiedy korespondenci polscy w Paryżu pisywali sążniste sprawozdania z wystaw, koncertów, teatrów i balów; obecnie wpadamy po trochu w drugą krańcowość, udzielając zbyt wiele miejsca polityce.

Sztuka polska w Paryżu reprezentowana jest przez 54 artystów malarzy i rzeźbiarzy, do których dodać należy kilkunastu adeptów i tyleż adeptek Melpomeny, Thalii i Therpsychory. Ponieważ brać artystyczna odznacza się, jak wiadomo, nadmierną drażliwością, przeto poprzestanę tu na kronikarskiem wyliczeniu imion i dat, unikając, o ile możności, wszelkiej oceny subjektywnej. Zabiegliwy Jan Styka urządził w r. zeszłym, w pałacu hr. Mikołaja Potockiego, wystawę Sztuki Polskiej; nie dała ona cudzoziemcom dokładnego pojęcia o sztuce polskiej, ale przyniosła wystawcy dość znaczne zyski i stała się powodem przykrej polemiki, którą pomijam.

Druga z kolei wystawa, zatytułowana skromniej: „Quelques Artistes Polonais" miała miejsce w styczniu b. r. w galeryi prywatnej Barbaranche'a, przy Faubourg Saint-Honore; szkoda, że stowarzyszenie „France-Pologne", które wystawę ową urządziło, nie umiało zainteresować nią szerszego ogółu naszych artystów, z których tylko niewielu wzięło w niej udział. Kilkadziesiąt płócien, z których wyróżniły się pochlebnie rzeczy pań: Niny Aleksandrowicz i Kozickiej, oraz panów: Pankiewicza, Rubczaka, Zawadzińskiego, Nawroczyńskiego i Grossa — czyniło naogół korzystne wrażenie, i w porównaniu do innych podobnych wystaw, których mnóstwo odbywa się w tej dzielnicy, wystawa polska była bardzo udatną.

Niektórzy z artystów naszych urządzili w ciągu wojny wystawy własne. Tak n. p. Bolesław Biegas wystawił w r. 1918, w salonie Denize, kilkanaście obrazów o charakterze „sferycznym". Gros wystawiał kilkakrotnie w Paryżu, Londynie, Sztokholmie i Chrystyanii, Heyden i Kissling, którzy hołdują najmodniejszym kierunkom, znaleźli łatwo dostęp do handlarzy, jak Rosenberg, Bernheim etc. Pani Mela Muter była podziwianą w marcu 1918 w galeryi Cheron. Jan Mirosław Peske, artysta zdolny i pracowity, wystawiał kilkakrotnie w galeryach prywatnych; szereg jego rysunków, zakupionych przez rząd francuski, zdobi dziś Bibliotekę Sztuki Dekoracyjnej. Kilku młodych artystów, jak Baranowski i Makowski, dało się również poznać w tym czasie.

Naogół jednak wojna legła ciężkiem brzemieniem na twórczości naszych artystów; wielu — i to pośród najwybitniejszych — żyło w ciągłym niedostatku, nie znajdując dostatecznie siły ani zabiegliwości, aby zmienić opłakany stan wegetacyi na życie czynne i twórcze. Wszyscy wybrnęli mniej lub więcej zwycięsko z tej ciężkiej próby, głównie dzięki opiece i pomocy specyalnych stowarzyszeń amerykańskich, które zajęły się gorliwie losem artystów w Paryżu.

Byli i tacy, co w najgorszych warunkach nie przestawali pracować. Do tych natur wybitnie twórczych należą: Olga Boznańska, Dunikowski, Rubczak, Czerwiński, Zawadziński, Zieleniewski, Lepla i Rudzki. W pracowni p. Olgi Boznańskiej widziałem kilkanaście portretów, traktowanych z miękką subtelnością właściwą tej niezwykłej artystce, która, jak słychać, zamierza przenieść się do Krakowa. Zawadziński, umysł bystry i krytyczny, zgromadził w swej pracowni sporo płócien, które Warszawa niebawem zobaczy. Rubczak, talent szczery, bezpośredni, żywiołowy, znalazł dla siebie ujście w soczystych pejzażach, które zyskują sobie w Paryżu zasłużone powodzenie. Zieleniewski, którego losy zagnały aż do Japonii, jest, jak się okazuje, pierwszym artystą europejskim, który urządził własną wystawę w Kraju Wschodzącego Słońca. Prasa japońska poświęciła pracom naszego rodaka bardzo pochlebne wzmianki.

Nie mogę pominąć milczeniem najmłodszego bodaj z naszych malarzy, którego talent zapowiada się niezwykle, a z którym zetknąłem się przypadkiem. Jest to niejaki Maik, syn robotnika z Łodzi, obecnie zatrudniony w jednej z fabryk paryskich jako rysownik-technik. Maik, w pracowni swej (2. passage de Dantzig) poświęca chwile, wolne od ciężkiej pracy, przedziwnym kompozycyom i szkicom, w których przebija szczery, potężny i piękny talent.

Przechodząc z kolei do dziatwy Melpomeny, zanotować należy przedewszystkiem koncerty Śliwińskiego, Hubermana i Landowskiej, o których zresztą prasa francuska rozpisała się szeroko. Ze śpiewaczek naszych, p. Lechowska święci tryumfy w Madrycie, p. Ćwiklińska, którą oklaskiwaliśmy gorąco w pierwszych latach wojny, wróciła wreszcie do Warszawy i nie wątpię, że jest w dalszym ciągu ulubienicą naszej publiczności. Bardzo pięknie zapowiada się p. Liliana Mirska, która występowała kilkakrotnie, z wielkiem powodzeniem w operze w Monte-Carlo i w londyńskim teatrze Corent Carden. P. Mirska będzie bardzo cennym nabytkiem dla naszej opery, skoro tylko zechce wrócić do kraju.

W dziedzinie muzyki należy zanotować piękną działalność p. Z. M. Rogowskiego, który był, przed wojną kierownikiem Filharmonii Warszawskiej, a w ostatnich latach dał się pochlebnie poznać w Paryżu, Nicei i Brukseli. Utwory p. Rogowskiego, w wykonaniu wybitnej pianistki, p. Janiny Nawroczyńskiej, oraz świetnego skrzypka, p. Jareckiego, wywarły bardzo korzystne wrażenie.

Mam nadzieję, że nasza brać artystyczna, obecnie jeszcze rozrzucona po świecie, zacznie niebawem ściągać do kraju, gdzie każdy talent, każda dobra wola znaleźć powinny grunt wdzięczny i odpowiedni.

L. B.

Witold Herget.

Dzwon.

Na Zmartwychwstanie bije dzwon
Nędzy, złej doli głosząc skon
W hejnał potężny rozmodlony.
Zwycięskiej pieśni grają tony.

Na Zmartwychwstanie dzwon uderza
Od fal Bałtyku w Tater ściany:
Spiżowych czynów zew przymierza,
Serc przebudzonych hymn wiośniany.

Na Zmastwychwstanie Zygmunt dzwoni,
Lot Ducha nowy światu wróży,
W pomroce dziejów wskrzesza z toni:
Hufiec Aniołów — gontyn stróży.

Kościoły polskie w Rzymie.

Wiadomość o odzyskaniu kościoła i instytutu św. Stanisława, fundacyi kardynała Hozyusza napełnia radością polskie serca, że Rząd polski na seryo bierze się do rewindykacyi zagrabionych, po rozbiorach Ojczyzny, zabytków i instytucyi, kosztem państwa czy obywateli polskich wzniesionych poza granicami Rzeczypospolitej. Otóż w Rzymie do odzyskania, prócz św. Stanisława, mamy jeszcze dwa kościoły z klasztorami, które powinny do prawych właścicieli powrócić. Ale naprzód coś o fundacyi Hozyuszowej.

Szczęśliwie odzyskany przez państwo nasze Instytut św. Stanisława, wzniesiony został przez kardynała Hozyusza około r. 1575, dla wygody przybywających do wiecznego miasta Polaków. Król Stefan Batory i małżonka jego, Anna Jagiellonka, ofiarowali na ten cel 15.000 dukatów. Przy tym kościele i domu gościnnym powstała potem lecznica dla Polaków, na którą X. Zadzik, biskup krakowski, zapisał 40.000 złotych polskich. Jędrzej Stanisław Załuski wsparł ten fundusz tak znacznie, że „stał się jakby jego fundatorem". X. Jakób Kłosowski darował Instytutowi 20.000 złotych, a król Stanisław August także znaczną sumę. Zresztą każdy znakomity Polak, nawiedzający Rzym, nie zostawiał fundacyi bez znacznego wsparcia. Kościół ten zbudowano na murach cyrku Flamińskiego.

Gdy na początku roku 1797 wszyscy prawie Polacy uciekli z Rzymu, oddali instytut w opiekę Piusowi VI, któremu wydarli go ówcześni Francuzi i sprzedali żydowi za 17.000 skudów. Włoch X. Piva odzyskał go po długim procesie, a owemu żydowi z Livorno zapłacił 17.000 skudów z kasy „Komisyi oświecenia Królestwa Polskiego" — z majątku duchownego. W t. zw. „księdze własności" zapisano cały ten majątek wraz z kościołem na imię cara rosyjskiego Aleksandra I. (jako „króla polskiego") Obecnie do kościoła należą dwa wielkie domy, z których czynsze stanowią znaczny dochód roczny, pozostający do niedawna pod zarządem poselstwa rosyjskiego w Rzymie.

Kapelanem poselstwa był dotąd pewien Litwoman, piszący paszkwile na Polskę. Obecnie odjęto synekurę wrogowi, a zarząd kościoła otrzymał Polak, X. Floreczak. W latach 1800—1870 zarządzał instytutem polskim św. Stanisława „wysłużony" carski baletnik z Petersburga, a to administrowanie kościoła i domów miało być dodatkiem do jego chleba „dobrze zarobionego".

Kościół sam jest niewielki, lecz miły. Wnętrze o jednej nawie częścią malowane, częścią zaś marmoryzowane. Ołtarzy jest pięć, a w nich Święci polscy. W zakrystyi znajdują się portrety: Hozyusza, Jana III. Sobieskiego, Augusta II., Augusta III, oraz Stanisława Augusta. Są też i bogate utenzylia kościelne.

A w grobach?... kości i prochy rodaków naszych.

Teraz już strzeże ich polski ksiądz i tylko Polska jest tu gospodarzem.

* * *

Zakon OO. Paulinów polskich ma tu także swój kościół i klasztor św. Pawła Pustelnika, zabrany w ten sam sposób, co św. Stanisława. Przyczynił się do tego Józef II., „zakrystyan" austryacki. Kościół ten, wystawiony za pieniądze Paulinów polskich (w małej części i węgierskich), należy się naszym Paulinom jasnogórskim i skałecznym. Po zabraniu Rzymu przez Włochów w r. 1870, rząd Garibaldczyków zabrał także i ten nasz kościół z klasztorem i obrócił na swój użytek. Należy upomnieć się o własność naszą, bo nieprzedawnione są do tego prawa ani Paulinów polskich, ani państwa obecnie wskrzeszonego.

Kiedy Legiony Polskie stały z Dąbrowskim w Rzymie i miały swoją główną siedzibę u św. Piotra w Okowach, generał Dąbrowski chętnie przebywał przy ulicy via del Monte Pollaco w klasztorku OO. Maryanów u kr. Wita, Modesta i Krescencyi. Stary to kościół, znany już za czasów Grzegorza Wielkiego. Jest w nim kamień „petra scelerata", na którym ścinano głowy męczenników. Kościół ten z klasztorem kupili Maryanie polscy 25 lutego 1779 roku od OO. Cystersów za pieniądze króla Stanisława Augusta i Karola Camucio, tudzież OO. Maryanów ze Skórza. Pius VI. kupno potwierdził. I o ten stary zabytek za polskie pieniądze nabyty, powinien usilnie starać się rząd warszawski. Dla nas zubożałych — niema nic małego! Wszystko, co było nasze, powinno do nas powrócić! Rząd włoski nie będzie przecie zbytnio się targował o zwrot własności państwa i kościoła polskiego. Jeśliby zaś dawniejsi właściciele nie powrócili do swych praw, to zawsze dobrze będzie, gdy Polska uzyska w Rzymie więcej domów użyteczności publicznej, bo po wojnie ruch pątniczy czy turystyczny niewątpliwie się wzmoże. Niech więc rodacy mają gdzie głowę skłonić — pod polskim dachem, choć na obcej ziemi!

J. St. Pietrzak.

Likwidacya austryacko-polskich stosunków publiczno-prawnych.

(Odczyt prof. Michalskiego).

W dniu 27 ub. m. odbył się staraniem Towarzystwa prawniczego i ekonomicznego w lokalu Klubu prawników odczyt prof. Michalskiego, dyrektora Banku krajowego, na temat „Traktat pokojowy z Austryą a obciążenia Polski" — wobec członków komisyi koedyfikacyjnej i elity świata naukowego oraz prawniczego z Krakowa.

Przedmiotem odczytu było systematyczne przedstawienie i krytyczne oświetlenie najważniejszych materyi, zawartych w 9-tej części traktatu pokojowego, zawartego z Austrya 10 września 1919 w St. Germain.

Traktat pokojowy z Austryą jest dziełem olbrzymiem i arcy-skomplikowanem, nie odznaczającem się ani jasnością, ani ścisłością niemniej systematycznością układu; wiele sprzeczności i luk utrudniało niezmiernie dokładne zrozumienie, a tem samem i należyte przedstawienie tak całości, jako też poszczególnych części traktatu. Prelegent przedstawił rzecz w porównaniu z traktatem niemieckim, oraz na podkładzie memoryałów i not, które poprzedziły redakcyę traktatu.

Jako założenie przyjął prelegent i omawiał przedewszystkiem postanowienia dotyczące gwarancyi Austryi dla dopełnienia szeregu zobowiązań finansowych, wynikających z traktatu, raz wobec koalicyi, a powtóre z powodu likwidacyi b. Austryi. W związku z tem stoją przepisy zabraniające Austryi eksportu złota do 1 maja 1921, oraz normy regulujące porządek finansowej odpowiedzialności Austryi, które noszą charakter kolejności hipotecznej.

Po omówieniu tych wstępnych założeń omówił prelegent następujący materyał:

Przedewszystkiem co do długów poaustryackich. Długi te dzieli traktat na przedwojenne i wojenne; pierwsze znów na 3 grupy:

a) długi zabezpieczone zastawniczo na kolejach żelaznych, kopalniach, lub innych przedmiotach majątkowych, a które komisya reparacyjna według swobodnego uznania będzie repartowała na sukcesyjne państwa,

b) długi niezabezpieczone i reprezentowane — jak się wyraża traktat — przez t. zw. tytuły, t. j. renty, bony, obligacye, papiery wartościowe i t. d., a które znów repartowane będą według stosunków finansowych przeciętnych dochodów państwowych danego terytoryum do ogólnych dochodów państwowych austryackich z trzech lat finansowych t. j. 1911, 1912 i 1913, jakiego rodzaju są te dochody, tego traktat nie mówi,

c) wszystkie inne długi n. p. gwarancye, jest niezabezpieczone i nie reprezentowane przez t. zw. tytuły, za które odpowiedzialność ciąży wyłącznie i w całości na niemieckiej Austryi.

Omówiwszy następnie walutę przejęcia 1 pierwszych kategoryi długów, przeszedł prelegent do długów wojennych, które wynoszą ogółem 71 i pół miliarda koron, wobec 11 i pół miliarda kor. długów przedwojennych. Według traktatu, rząd austryacki jest wyłącznie odpowiedzialny: po pierwsze za pożyczki austryackie wojenne, które przed podpisaniem traktatu znajdowały się w rękach obywateli, lub rządu tych państw, którym żadne terytoryum dawnej monarchii nie zostało odstąpione, powtóre za wszystkie zobowiązania zaciągnięte przez dawny austryacki rząd w innej formie, aniżeli w formie rent, bonów, obligacyi, papierów wartościowych i t. d., jak n. p. zaległe świadczenia wojenne. Do dwóch miesięcy po wejściu traktatu w życie wszelkie obligi długów wojennych dawnej Austryi mają być ostemplowane przez sukcesyjne państwa, poczem efekty te wycofane zostaną z obiegu i przedłożone komisyi reparacyjnej. Prelegent szacuje wysokość austryackich pożyczek wojennych, będących w posiadaniu naszych obywateli, na około 1,200,000.000 koron.

Majątki skarbowe nieruchome (koleje, domeny, fabryki, kopalnie, budynki państwowe) będą przejęte przez sukcesyjne państwa na zasadach: terytoryalnej i odpłatności. W drugim a częściowo i w pierwszym wypadku zachodzą bardzo ważne i wielkie wyjątki na rzecz Austryi, podczas gdy w drugim kierunku Polska otrzymuje bezpłatnie lasy, które należały do dawnego państwa polskiego, oraz — tak samo jak inne sukcesyjne państwa — szkoły i szpitale, które należały do dawnej Monarchii; a wreszcie mogą nie mieć prawa upoważnienia komisyi reparacyjnej takie nieruchomości bezpłatne, których główna wartość polega na związanych z nimi wspomnieniach historycznych.

Wskazawszy na liczne luki i braki, jakie w tym kierunku zawiera traktat, przeszedł prelegent w dalszym ciągu do scharakteryzowania najcięższego brzemienia finansowego, które spadnie na Polskę w spadku po Austryi w formie przymusowego objęcia banknotów koronowych, których liczba po upadku Austryi zdwoiła się już, albowiem przed wojną było w obiegu biletów bankowych 2.100 miliarda, w dniu dyssolucyi Austryi 31 i pół miliarda, podczas gdy obecnie cyfra ta przekroczyła 60 miliardów, i wykazał na podstawie urzędowych danych, że produkcya biletów koronowych następuje z chyżością geometryczną i to nie tylko ostemplowanych, ale także nieostemplowanych.

Banknoty emitowane przed 27 października 1918 — o ile znajdują się na terytoryum byłego zaboru austryackiego — mają pokrycie w części aktywów Banku Austro-węgierskiego, podczas kiedy za korony w okupacyi, t. j. poza zaborem austryackim odpowiedzialność wobec Polski ponosi całkowicie Rzeczpospolita austryacka. Prelegent wykazał, że pokrycie biletów bankowych w Banku Austro-Węgierskim stało się mniejsze od czasu upadku Austryi.

Za bilety emitowane po 27 października 1918 nie odpowiadają aktywa Banku Austro-węgierskiego, lecz rząd austryacki. Prelegent wykazał, że różniczkowanie emisyi do 27 i po 27 października 1918 jest pod względem prawnym prawie bez znaczenia. Omówił następnie sprawę likwidacyi banku Austro-węgierskiego, wykazując, że życie przekreśliło dotyczące postanowienia traktatu, które częściowo są niewykonalne, częściowo nieprawne, t. j. sprzeczne ze statutem banku Austro-węgierskiego, który przez traktat jest utrzymany w mocy.

Omówiwszy następnie pomniejsze materye finansowe, zawarte w artyk. 210, 211, 214, 215 oraz 216, dał syntetyczny pogląd krytyczny na całość postanowień natury finansowej i przedstawił oraz omówił ustrój i zakres działania komisyi reparacyjnej, najważniejszego organu jednoczącego w sobie właściwe funkcye: legislatywną, jurysdykcyjną i egzekutywną, od których też wykonanie traktatu w bardzo znacznej części przedewszystkiem zależy. Polska będzie miała w niej swego reprezentanta raz na lat 5, gdzie wspólnie z innymi 4 państwami deleguje do komisyi reparacyjnej 1 reprezentanta, tak, że co roku w ciągu 5 lat, jedno z tych państw będzie miało swego przedstawiciela w komisyi, w której oprócz tego 6 innych państw ma swego delegata. W obradach komisyi nie może brać udziału więcej jak 5 delegatów. Polskim delegatem jest p. Mrozowski. Komisya jest organem decydującym, natomiast w sekcyi wiedeńskiej komisyi reparacyjnej będziemy mieli swojego delegata, a że 13 państw ma w tej sekcyi swoich reprezentantów, delegat nasz będzie więc miał prawo głosowania w jednej 13 części. Sekcya wiedeńska jest tylko ciałem doradczem komisyi reparacyjnej, urzędującej w Paryżu. Reprezentantem polskim w sekcyi wiedeńskiej jest Dr. Rozwadowski.

Omówieniem krytycznem tej konstrukcyi i przedstawieniem niebezpieczeństwa tkwiącego w tym, że przedstawiciele obcych państw, których interesy mogą z naszymi kolidować będą mieli prawo w ciągu 5 lat przez 4 lata zastępować nasze sprawy w komisyi reparacyjnej, zamknął prelegent swój wykład.

LUCYFER:

sięgnij ku niemu rękoma
i kochaj szalona...

MAGDALENA:

o Chryste!
na krzyż podałeś ramiona
i już do Ojca odchodzisz swego,
gdzie u błękitnych przyczołów
zastępy aniołów
szczęścia i łaski wiekuistej strzegą...
zbawienia pragniesz — mojego!!

GŁOS Z KRZYŻA:

pragnę...

MAGDALENA:

skrzydła rozwinę u raju wrót
a złoto moich warkoczy
promienie słońca
zamroczy
i tęczę blasków położę
u twoich stóp...
szczęśliwość duszy bez końca
i raj wieczysty przy Tobie,
gdy w złotą zmienię się zorzę
u twoich stóp,
o Boże!!

— — — — — — —

VII.

CHÓR Z PRAWEJ:

wykonało się dzieło Twoje,
o Synu Boży,
Człowieku,
świat nowy i życie nowe
otwiera podwoje,
gdy Ty, o Synu Boży,
Człowieku,
na krzyż podałeś swe dłonie
i we śmiertelnym skłonie
chylisz już głowę...
Powołaj dusze,
które za tobą budzi tęsknota
i płacze w gwiazd zawierusze,
zbłąkanym bądź-że ostoją,
gdy krwią okupiłeś swoją
ich błąd...
i niechaj każdy grzech się oczyści,
zanim przekleństwo się ziści
i ostateczny sąd!...
piekielne drżą już podwoje
i moc okrutna się trwoży...
gdy ty, o Synu Boży,
Człowieku,
oddajesz ducha,
wiedząc, że ona zbrodnia
śród nas
powtarzać się będzie co dnia
po wiekuisty czas...
więc zmiłowanie miej,
zanim kary ogniste
dosięgną przewiny
i zanim znak potępienia
zaciąży wieczyście już
na zbrodni!
niech chóry zbłąkanych dusz
do nóg Twych przypadną
o Chryste!
i żebrzą ulitowania
i niechaj we łzach i skrusze
świetlaną drogą za Tobą
odlecą — gwiazdy świetliste,
przez mękę Twoją, o Chryste!
Gdzie słońce goreje w zorzy
i huczy zawierucha,
tam Ojciec Twój,
o Synu Boży,
Człowieku,
niebieskich krain otworzy
wrota
i droga uczyni się złota
dla onych dusz,
które za Tobą
wieczysta przygna tęsknota...
i przyjdą przed boży próg,
tam kędy Twój Ojciec-Bóg
modlitwy słucha...
nieprzeliczone, nieskończone roje
ku Tobie się zbiegą...

GŁOS Z KRZYŻA:

Panie — w ręce Twoje
polecam ducha
mego...

— — — — — — — —

KONIEC.

Wielkanoc u ludu.

Minęły nareszcie pełne smutku i żałoby dni Wielkiego tygodnia i nadeszło pierwsze święto Wielkanocy. Ucichł suchy trzask grzechotek i kołatek, a ozwały się znowu dźwięki dzwonów, milczących od wielkiego czwartku. Donośne ich wołanie wzywa do kościoła i głosi wielkie święto Zmartwychwstania. To też lud, przybrany odświętnie, śpieszy tłumnie na nabożeństwo.

Po powrocie z kościoła wszyscy zasiadają do święconego. Po jajku święconem jedzą chleb z masłem, kiełbasę, słoninę pokrajaną i zmieszaną z chrzanem. W niektórych wsiach spożywanie święconego rozpoczyna się od chrzanu, ażeby nie [illegible] w roku. Nie można w pierwsze święto po zachodzie słońca nie jeść już święconego; ktoby to czynił, zagraża mu tzw. kurza ślepota, skutkiem której wieczorem nic nie będzie widział. Okruszyny ze święconego, starannie wyzbierane z izby rozsiewają po ogrodzie. Skorupy z jaj święconych rzucają między rzędy kapusty, aby gąsienice w niej się nie wiązały. Wieszają je także na gałęziach drzew owocowych, aby obficie obrodziły. Kości z mięsiwa święconego wtykają do nor krecich, aby krety nie ryły w ogrodzie. Z chrzanu święconego robią krzyżyki i wkładają je pod cztery węgły domu, aby się go węże nie trzymały. Utrzymywano dawniej, że gdyby myszy zjadły okruchy święconego, to zamienią się w nietoperza, kura zaś stanie się „kurzają", nie będzie niosła jaj i zacznie piać, jak kogut.

W pewnych okolicach gospodarze idą z wodą święconą kropić swoje role. Towarzyszy im parobcy, jeżeli mają pistolety, strzelają z nich. Wogóle w święta wielkanocne rozlega się po polach i pastwiskach przez cały dzień strzelanina. W chatach zaś gospodynie lub dziewki idą do obór i dają bydłu po kawałku chleba i chrzanu święconego. Każde zresztą zwierzę domowe dostaje cząstkę święconego, nie dają go tylko nierogaciźnie. W Wielką niedzielę wszyscy domownicy świętować powinni w swych chatach, a odwiedzać się dopiero nazajutrz. Dziś jednak nie przestrzegają już ściśle tego zwyczaju, który podnosił uroczysty nastrój pierwszego dnia Wielkanocy.

Główne znamię drugiego święta to młodzieńcza, bujna, rozpętana wesołość. To święto parobków, pastuchów, dziewcząt, wogóle młodzi wiejskiej. Uciechy i zabawy nie braknie dnia tego od wczesnego rana aż do późnego wieczora. Jeżeli we wsi — jak to dosyć często w niektórych okolicach się zdarza — jest tylko jedna gromadzka studnia — toż to tam bucha radość, wrze ochota, ucieszny figlom nie ma końca! Przy studni wałka, ucieczki, gonitwy, śmiechy, wykrzyki wesołe, gniewy, a czasem łzy, które jednak prędko obsychają. Parobcy chwytają dziewczęta i oblewają, jedne krzyczą, bronią się i gniewają, inne zmoczone już do nitki, nie mając nic do stracenia, przechodzą z walki obronnej do zaczepnej i rzęsiście chlustają wodą na prześladowców. Nie ustępują w oblewaniu dziewcząt parobkom i młodzi chłopcy. I ich pełno przy ogólnej studni — a co dzień przygotowują [illegible] broń: drewnianą sikawkę własnej roboty. Oblanym już przy studni dziewczętom nie dają tak „smyki" powrócić spokojnie do domu. Czają się za węgłami, za płotami, w przykopach, a skoro tylko która się zbliży na odległość wodnego strzału — uderza w nią raptownie silny strumień wody.

Już od wczesnego rana rozpoczyna się oblewanie. Kto pierwszy się zbudzi, stara się drugich jeszcze „na spiączku" pokropić. Parobcy, chodząc po chatach, oblewają dziewczęta w stajniach podczas dojenia, a gdzie dużo wody rozleją, tam krowy będą dojniejsze. Polewanie dziewcząt ma się odbywać na pamiątkę, iż żydzi, rozganiając niewiasty rozmawiające o Zmartwychwstaniu, oblewali je wodą. Są jednakże wsie, gdzie oblewanie rozpoczyna się dopiero po południu, po nieszporach, a „śmigusdey" z osmolonemi twarzami, niby to żydzi czy cyganie, każdą napotkaną dziewczynę oblewają lub „chlapią" w sadzawce. W Pardwi, w powiecie mieleckim, oblewanie dziewcząt przy studniach lub zanurzanie w wodzie nazywają odprawianiem „świętego lejka", który ma być tam obserwowany z taką bezwzględnością, że niektóre dziewczęta, bojąc się tak wczesnej kąpieli, przez cały dzień siedzą w domu.

„Śmigust" jednakże nie polega tylko na oblewaniu wodą, lecz także na poczęstunkach. Chodzą „po śmiguście" od chaty do chaty, otrzymują chłopcy i dzieci jaja lub po kawałku kołacza i sera. Gdzie niegdzie „po śmigusie" w poniedziałek Wielkanocny chodzą chłopcy, a dziewczęta nazajutrz. Gospodarze, odwiedzając się tego dnia, rozdają przyniesiony z sobą „śmigust" i nawzajem przyjmują poczęstunek. Rano chodzą także gromadkami dzieci do krewnych i sąsiadów, a wszędy [illegible] śpiewają: „Przyśliśmy tu po śmiguście, ale nam też nie odpuście, placków, jaja nie żałujcie, bo jak nic nie dostaniemy, wszystkie garnki potłuczemy". Po południu znów nawiedzają chaty starsi chłopcy z dużymi dziurawymi koszykami. Wlewają im do nich wodę, z czego wiele śmiechu i wesołości.

Chodzą także po śmigusie „dziad i baba". Jest to dwóch parobków odpowiednio przebranych, z osmolonemi twarzami. Dziad ma długą brodę z konopi, w ręce trzyma bat, długi dziadowski płaszcz opasuje powrósło ze słomy. Przed nim idzie równie pięknie ucharakteryzowana „baba", niosąca zazwyczaj na plecach w brudne szmaty owinięte dziecko ze słomy. „Dziad", poganiając batem „babę", wchodzi z nią do chat wszystkich zamożniejszych gospodarzy, gdzie taka para nie ustępuje, nie otrzymawszy „śmigusta".

Młodzi chłopcy jeżdżą także od chaty do chaty z „Ogródkiem" albo „traczykiem". Jest to mały, na zielono pomalowany wózeczek, w nim wśród gałązek bukszpanu stoi baranek z chorągiewką, lub figurka przedstawiająca zmartwychwstałego Chrystusa. Zatrzymawszy się przed progiem, śpiewają naiwną, lecz serdecznem uczuciem owianą piosenkę, jak to „Pana Jezusa na krzyżu umęczyli, Jego święty boczek włócznią otworzyli, Jego święte nogi cierpiały ból srogi, Jego święte ręce cierpiały na męce". Lecz dzisiaj już dzieło zbawienia świata skończone i Odkupiciel zmartwychwstał w chwale.

E. Z.

Z Cyklu Kraków.

Bóg-Tworzyciel.

(Witraż Wyspiańskiego z Franciszkańskiego kościoła.)

Pod blask złotego słońca w witrażu kościoła
Franciszkanów zakląłeś Ciebie o Jehowo:
wszechmocne wzniosłeś ranią nad sędziwą głową
twórcza moc świátłem błyś z promiennego czoła.

Idziesz w snopie płomieni przez wodne odmęty,
srebrnych [illegible]
Ty [illegible]

W mrowiu ludzkiem przepływał wóz czarny, [illegible]
unosząc Twego twórcę we wieczności mroki
w żałnych śpiewach i wieńcach do mogilnych [progów.

Tyś spojrzał pewnie wtedy ku tej marnej tranie
i [illegible] Ciebie zaklął w słonecznym płomienie,
a sam w proch się rozsypał on, człek, twórca [Bogów.

Józ. Al. Gałuszka.

Pamiętajcie o żołnierzu polskim!

Od Wydawnictwa.

Prosimy o rychłe odnowienie przedpłaty w celu uniknięcia przerwy w przesyłce dziennika.

KRONIKA.

Serdeczne życzenia z powodu Świąt Wielkanocnych przesyłamy Szanownym Prenumeratorom, Korespondentom, Przyjaciołom i Czytelnikom naszego dziennika.

Kraków, 3 kwietnia.

NASTĘPNY NUMER „GŁOSU NARODU" wyjdzie we wtorek dnia 6 b. m. w południe.

OD REDAKCYI. Z dniem dzisiejszym „Głos Narodu" podpisywać będzie jako redaktor odpowiedzialny p. Karol Heleksa.

Redaktorem naczelnym jest p. Dr Wilhelm Bronisław Kahl, który kierownictwo dziennika sprawuje od lata zeszłego roku.

WIELKA SOBOTA. W Wielką Sobotę w kościołach katolickich odbywa się święcenie ognia, Paschału (świecy wielkanocnej) i czytanie profecyi. Podczas uroczystej Mszy św. na Gloria odzywają się po raz pierwszy dzwony i organy, które milczą od Wielkiego Czwartku. Przy końcu tej Mszy św. kapłan już intonuje „Alleluja".

REZUREKCYĘ W KATEDRZE NA WAWELU celebrować będzie dzisiaj o godz. 6-tej wieczór Książę-Biskup Sapieha. W pierwsze święto sumę pontyfikalną celebrować będzie Książę-Biskup, w Poniedziałek Wielkanocny ks. Biskup Nowak.

Z KOŚCIOŁA MARYACKIEGO. Dziś, w W. Sobotę, odbędzie się rezurekcya o godz. pół do 8 wieczorem, a w razie pogody wielka procesya naokół kościoła. Weźmie w niej udział generalicya ze sztabem oficerskim, a przed kościołem ustawioną będzie kompania wojska dla oddania honorów. Zarząd kościoła, uprasza mieszkańców placu Maryackiego, aby na czas procesyi oświetlili (o ile to jest możliwe) okna swych mieszkań, co przy zapadającym zmroku przyczyni się jeszcze więcej do podniesienia religijnego nastroju tej wspaniałej i radosnej uroczystości rezurekcyjnej.

BOŻE GROBY. Wczoraj przez dzień cały do późnego wieczora odbywała się tradycyjna pielgrzymka katolickiej ludności Krakowa do licznych naszych kościołów, gdzie urządzono Groby Pańskie. Dziesiątki tysięcy ludności, a w tem bardzo wiele wojskowych, przewinęły się wśród murów kościelnych w pobożnem skupieniu; na tace kwestarek padał grosz ofiarny na cele humanitarne. Powagą i dostojnością tchnął grób w katedrze wawelskiej, w kościołach N. Maryi Panny, św. Piotra, na Piasku i paru innych stali nieruchomo u Grobu Chrystusa nasi żołnierze. Z wielką starannością i gustem przystrojono w kościele SS. Felicyanek, OO. Kapucynów, św. Andrzeja, Franciszkanów, Reformatów Groby Boże, otoczone mnóstwem kwiatów i krzewów i rzęsiście oświetlone. Bardzo pięknie również udekorowano Groby Pańskie w kościołach OO. Dominikanów, Ks. Ks. Pijarów, Zmartwychwstańców, Misyonarzy na Kleparzu, Bonifratrów i w in. Ta coroczna pielgrzymka wielotysięcznej ludności Krakowa do Grobów Chrystusowych, ten rozrzewniony nastrój, jaki towarzyszy modłom wiernych, jest jednym więcej dowodem niezniszczalności i siły ducha katolickiego naszego narodu. Cracovia semper fidelis...

BOJKOT KRAKOWA PRZEZ GÓRNIKÓW. Z powodu skonfiskowania przed paru dniami wozu ze słoniną, przeznaczoną dla górników w Borach, na co odpowiedzieli tamtejsi górnicy niedopuszczeniem do załadowania 25 wagonów węgla dla Krakowa — do akcyi bojkotowej, skierowanej przeciw naszemu miastu, przyłączyli się także górnicy z Jaworzna, którzy znów wczoraj wstrzymali wysłanie do Krakowa 50 wagonów węgla.

Niepodobna bez komentarza pozostawić powyższej wiadomości. Górnicy wypowiadają wojnę węglową ludności Krakowa za nieotrzymanie słoniny, której przecież nie są, o ile wiadomo, zupełnie pozbawieni, jak dziesiątki tysięcy ludności Krakowa, która od długich tygodni obywa się bez tłuszczów i nie korzysta z tanich przydziałów aprowizacyjnych, otrzymywanych przez górników. Odbierając 75 wagonów węgla Krakowowi, odbierają go górnicy nie ludziom bogatym, lecz ubogiej inteligencyi i warstwom pracującym, znajdującym się w stokroć trudniejszem położeniu, niż górnicy. Nie sądzimy, aby ogół górników naszych solidaryzował się z podobnemi nadużyciami, jak zatrzymywanie znacznej ilości węgla pozbawionemu go ćwierć milionowemu miastu. Jest to robota niegodziwych i zamęt szerzących agitatorów; ale rzeczą rozważnych żywiołów jest takiej agitacyi z całą energią przeciwdziałać, aby podobne akty samowoli, jakie obecnie zaszły, nie mogły się powtarzać.

ZBIÓRKA NA UBOGICH PODGÓRZA. Magistrat zezwolił Komitetowi parafialnemu opieki nad ubogimi w Dziel. XXII Podgórze na zbieranie w dniu 6 kwietnia, t. j. w dniu „Rękawki", dobrowolnych składek pieniężnych w dziel. XXII Podgórze na cele niesienia materyalnej pomocy ubogim dzielnicy Podgórza.

SKRUCHA BANDYTY PRZED STRACENIEM. We czwartek o godz. 8 rano na podwórzu w sądzie wojskowym przy ul. Montelupich rozstrzelano kaprala z pułku piechoty, nazwiskiem Lisa. Rozstrzelano go za bandytyzm, za który przed paru tygodniami stracono dwóch wspólników Lisa. Tuż przed samą egzekucyą, skazany zwrócił się do grupki żołnierzy, mających wykonać egzekucyę i ze wzruszeniem podziękował za wyrok śmierci, jako słuszny i sprawiedliwy wobec zbrodni, przezeń popełnionych, oraz z żalem mówił, że przed pół rokiem nie był bandytą, lecz dobrym żołnierzem i uczciwym człowiekiem, ale źli koledzy-cywile podczas urlopu zrobili z niego łotra.

DOLARY W SKRADZIONEJ WALIZCE. Wczoraj wczas rano służący, Wine. Tyszkiewicz, na rogu ul. Szlak i Długiej zauważył pokrajaną nożem i opróżnioną z zawartości walizkę, porzuconą oczywiście przez złodzieja. Złodziej jednak nie spostrzegł, że w walizce, w przedziałce na listy, znajdowało się 650 dolarów w banknotach. Pieniądze te Tyszkiewicz złożył w policyi. Walizkę nieznany opryszek skradł na dworcu kolei jednemu z powracających do kraju z Ameryki rodaków.

WIELKA KRADZIEŻ W POCIĄGU. Onegdajszej nocy do pociągu, będącego w biegu, a zdążającego do Krakowa, przed mostem na Sanie wtargnął przez okno nieznany człowiek i zrabował śpiącej Gabryeli hr. Zaleskiej kasetę z biżuteryami, wartości 500.000 mk. i 2500 mk. gotówką.

ARESZTOWANIE BANDYTÓW. Posterunek policyi państw. w Sidzinie k. Skawiny aresztował onegdaj 22-letn. Henryka Sempiaka i 20-letn. St. Małka. Przy Sempiaku znaleziono rodzaj sztyletu, 2 zegarki i paręset koron. Odstawiono ich do Krakowa. Są oni podejrzani o rabunki i kradzieże.

ŚMIERĆ POD KOŁAMI SAMOCHODU. W Dąbiu, w warsztatach automobilowych, gdy samochód ciężarowy wyjeżdżał z obrębu zabudowań, najechał na urzędnika, Karola Gustowskiego, który skutkiem tego poniósł śmierć na miejscu, gdyż ciężkie koło samochodu zmiażdżyło mu klatkę piersiową.

PRZEJECHANA PRZEZ TRAMWAJ. Wczoraj o godz. 5 po poł. wezwano Pogotowie ratunkowe na ul. Krakowską, gdzie wóz tramwajowy przejechał 10-letnią Różę Elsner, miażdżąc jej obie nogi. Ofiarę wypadku odwieziono do szpitala św. Łazarza.

Z Polski i ze Świata.

WIELKI WIEC PLEBISCYTOWY W ŁODZI. P. A. T. donosi: W teatrze miejskim w Łodzi odbył się wczoraj wielki wiec plebiscytowy, urządzony staraniem miejscowego komitetu plebiscytowego. Zagaił wiec wiceprezes komitetu p. Leon Chwalbiński. Na przewodniczącego zaproszono ks. prałata Tymienieckiego. Przemówienia wygłosili: Leon Kern, prof. Kętrzyński, Jagurz, Konieczny i ks. Gągolewski. Referenci omawiali obszernie znaczenie Śląska Górnego dla Polski i nawoływali do wspólnej pracy i ofiar dla akcyi plebiscytowej.

JESZCZE O AFERZE POBOROWEJ W LUBLINIE. W sprawie nadużyć popełnionych w Lublinie przez uwalnianie popisowych drogą nielegalną, o czem już raz pisaliśmy, donoszą dzienniki lubelskie, co następuje: Jeszcze w marcu roku zeszłego rozpoczęli żydzi lubelscy „pracować" nad uwalnianiem popisowych przy pomocy rozmaitych szwindlów a za grube łapówki. Powoli, dzięki sprytowi i przebiegłości różnych kierujących tą brudną sprawą jednostek, wciągnięto do tej afery także przeróżne figury mniej, lub więcej wpływowe ze świata urzędniczego i wojskowego, nie mówiąc już o wielu pośrednikach cywilnych. Lubelska opinia publiczna oddawna już poruszona była tą sprawą, jednakże szeptano sobie tylko po cichu różne szczegóły, bojąc się wymieniać osób, które stały zbyt wysoko, lub posiadały przemożne wpływy. Dopiero przed trzema tygodniami udało się zdemaskować cały ten nikczemny aparat, działający za pomocą kolosalnych sum na szkodę naszego Państwa. Według pobieżnych obliczeń drogą łapówek i wszelkiego rodzaju nadużyć w przeciągu kilku miesięcy udało się tej zorganizowanej bandzie uwolnić przeszło 4 tysiące poborowych, zaś suma łapówek przewyższyła 14 milionów koron.

Uwalniano przeważnie zapomocą sztucznych uszkodzeń cielesnych: przebijania bębenków usznych, przebijania tęczówki w prawem oku, wywoływania sztucznych ropień, wstrzykiwania parafiny do żył i t. p., co wywoływali „specyalni felczerzy" za grube sumy, poświadczenia zaś owych „fizycznych niedomagań" jako chronicznych wydawali niektórzy z poważniejszych nawet lekarzy. Na zasadzie tego rodzaju świadectw odroczenie lub zwolnienie poborowego kosztowało od 5 do 30 tys. mk., zależnie od stanu majątkowego poborowego.

Dotychczas, jak donoszą z Lublina, aresztowano już przeszło 50 osób, zamieszanych w tę sprawę.

EMIGRACYA ŻYDÓW. Z Warszawy donoszą, że bawi tam komisya żydowska z Ameryki, która ma zorganizować wyjazd rodzin emigrantów żydowskich do Ameryki. Zajmie się ona wysłaniem 37.000 rodzin, t. j. około 98.000 żydów, tyle bowiem zgłosiło się na wyjazd.

PROCES O ZAMORDOWANIE 16-LETNIEJ PANIENKI. Przed generalnym sądem wojskowym w Poznaniu odbyła się przed paru dniami rozprawa przeciw dwom żołnierzom: 24-letniemu Stefanowi Trzeciakowi i 23-letniemu Henrykowi Czajkowskiemu, oskarżonym o zamordowanie 16-letniej Ilzy Deventier, córki kupca poznańskiego, oraz przeciw trzeciemu żołnierzowi Stef. Wójcikowi, który z zwierzeń Trzeciaka wiedział o zamierzonej zbrodni, a nie uprzedził o tem policyi lub innej władzy.

Zbrodnia była dokonana w celach rabunku, a według bardzo dokładnie ułożonego planu. Mianowicie od chwili, gdy Czajkowski dowiedział się od pokojówki pp. Deventier, Pawlakówny, że w szafie ogniotrwałej pana Deventier znajduje się 140.000 mk. i państwo często wyjeżdżają do Berlina, a w domu zostaje tylko panienka, natychmiast powziął myśl „zrobienia krótkiego procesu" i dokonania kradzieży. Wtajemniczył w plan ten swojego przyjaciela Trzeciaka, a ten znowu swoją przyjaciółkę Wojtasikównę i odtąd zacna czwórka obradowała tylko nad tem, w jaki sposób byłoby najlepiej plan ten przeprowadzić. Ostatecznie postanowiono panienkę zabić a potem już swobodnie dobić się do kasy. Zbrodni dokonano w nocy z 4 na 5 lutego. Pawlakówna, która w razie

Z Wystaw krakowskich.

Z Wystawy Powszechnego Związku artystów.

Swego rodzaju trudność stanowi dla sprawozdawcy z działu sztuk plastycznych pisanie o pracach artystów wybitnych, dla których arkana sztuki nie posiadają tajemnic, a którzy, osiągnąwszy pewien stopień doskonałości w malarstwie, lub rzeźbie, stale się na nim utrzymują. Sprawozdawca bowiem narażony bywa, pisząc o dziełach takich artystów, na mimowolne powtarzanie się, gdy przychodzi mu podnosić w nich wciąż tesame zalety oraz stwierdzać tensam brak stron ujemnych.

W takiem właśnie położeniu znajduje się niżej podpisany wobec Jaxy Małachowskiego ilekroć przychodzi mu zdawać sprawę z jakiejś nowowystawionej jego pracy. Tym razem np. dał na wystawę Związku nocny widok „Ul. św. Jana" w Krakowie, odznaczający się temsamem bogactwem barw i bajecznem wprost odczuciem efektów sztucznego oświetlenia, którem imponują wszystkie analogiczne widoki, wychodzące z pod pendzla tego znakomitego malarza.

Zauważyć przytem trzeba, że w widokach Małachowskiego architektura, wzięta sama dla siebie, odgrywa rolę podrzędną i że cała ich wartość spoczywa na niezmiernie umiejętnem operowaniu światłocieniem i barwami. Dlatego też tak niewielu malarzy naszych uprawia ten rodzaj, który stanowi „konia bojowego" Małachowskiego, a mianowicie widoki nocne ze sztucznem oświetleniem, bo rodzaj ten jest trudny. Blaga i mechaniczna wprawa nie mogą w nim zastąpić [illegible] dzonej czułości oka malarza na barwy, tak pokrewnej z wrażliwością ucha muzyka na dźwięki.

Znaczną wrażliwość na tonacyę barw i wzajemny ich stosunek posiada także Leszko, lecz jak odmiennie od Małachowskiego ją wyraża! Jego „Targ w Podgórzu", oglądany z pewnej odległości, sprawia dobre wrażenie natury, aczkolwiek składa się z samych tylko plam barwnych. Rzecz prosta, że „laik" (rozumię pod „laikiem" człowieka nie zdającego sobie jasno sprawy z tego, że malarstwo nie służy do kopiowania natury, na kształt fotografii) nie widzi barw tak odrębnie i wyraźnie, jak Leszko, ale to niema nic do rzeczy. Ogół bowiem powinien kształcić swój smak na dziełach malarskich, a nie artyści stosować się do nieuctwa artystycznego, jakiem odznacza się nasz ogół.

Leszko wystawił również dwa interesujące motywy zimowe z Zakopanego, którym możnaby zarzucić tylko to, że ich technika jest trochę zaciężka. Wydaje mi się, że śnieg, choćby leżał w najgrubszych warstwach, ma w sobie pewną puszystość, która powinna być na płótnie uwidoczniona.

Malowanie tzw. „obrazów literackich" — tj. wymagających osobnego komentarza, a często znacznej domyślności widza — wyszło już dawno z mody. Pomimo tego Stasiak namalował w tym rodzaju kompozycyę pt. „Być albo nie być", przedstawiającą dwóch jegomościów, między którymi rozgrywa się pojedynek amerykański. Jeden z nich zastanawia się nad tem, który z dwóch brauningów, leżących na stole, wybrać; drugi zaś — zerka bokiem na swego przeciwnika. Oczywiście [illegible] z brauningów ma w sobie ostre ładunki. Po mozolnym namyśle widz przychodzi do tej kombinacyi, w czem pomaga mu sam tytuł kompozycyi. Bez tego tytułu nie byłoby to łatwem, bo twarze owych zażartych przeciwników mają zamało dramatycznego napięcia, nieodzownego w podobnej chwili.

„Rotmistrza Wąsowicza" z szarżą ułanów legionowych w tle namalował Żelechowski z zacięciem sobie właściwem, tak na miejscu w podobiznie bohatera z pod Rokitny, tego typowego polskiego żołnierza-bohatera.

Wśród licznych krajobrazów wpadają najwięcej w oko: Klimowskiego „Wiśnicz" i „Dęby" Florkiewicza.

Główną salę lokalu Związku zajęła wystawa zbiorowa prac Olszewskiego, dająca dokładne pojęcie o jego dorobku artystycznym. Składa się na nią prac stokilkadziesiąt, których niepodobna mi dla braku miejsca omówić szczegółowo. Zwracam tedy uwagę czytelnika na najbardziej charakterystyczne między niemi.

I tak, w dziale pejzażów należałoby mojem zdaniem, postawić na pierwszem miejscu „Starą figurę przydrożną" (Nr. 107) na tle wspaniale namalowanego nieba, potem — pełen nastroju „Zmrok" (Nr. 126), a wreszcie „Słońce przeglądające przez chmury" (Nr. 105) i „Zachód (Nr. 109).

Niezmiernie ciekawem a malowanem z wielką umiejętnością wyzyskania bogactw barw lokalnych jest „Wnętrze dymnej chaty" (Nr. 123). Sposób, w jaki oddane jest to wnętrze, dowodzi, że niema tematu, któryby nie nadał się do [illegible], jeżeli tylko malarz umie nań patrzeć. [illegible] dzo charakterystyczny „Portret Mar. Olsz." (Nr. 113) energicznie narysowany a namalowany typowo w tym sposobie, jaki jest właściwy Olszewskiemu. Sposób ten zbliżony jest do techniki „pointillistycznej" a jego wynikiem jest to, że każda rzecz namalowana przez artystę posiada pewną głębię, wynikającą z wibracyi farb, kładzionych nie szerokiemi plamami, lecz za pomocą mnóstwa plam drobnych, które z pewnej odległości zlewają się w całość okrytą jakby gazą przeźroczystą.

Z pomiędzy aktów kobiecych najlepszy zdaje się być ten, który nosi Nr. 112, narysowany jest bowiem naprawdę po „akademicku", co jest w studyum ciała ludzkiego rzeczą główną. Natomiast na koloryt ciała tej pięknie zbudowanej kobiety zgodzić się nie można. Słabym natomiast jest akt oznaczony Nr. 114, prawdopodobnie jedna z młodzieńczych prac artysty.

Z Wystawy Tow. Sztuk Pięknych.

Dawniej miewał zarząd Towarzystwa Sztuk Pięknych ten chwalebny zwyczaj, że często na święta B. Narodzenia, czy też na Wielkanoc starał się o urządzenie jakiejś bardziej interesującej, niż zwykle, wystawy, chcąc w ten sposób ułatwić szerokiemu ogółowi, rozporządzającemu w święta większą ilością czasu, zapoznanie się z najnowszymi płodami pendzla, ołówka i dłóta naszych artystów. Niestety, zwyczaj ten poszedł w zapomnienie, a w dodatku zarząd wystawy, pragnąc utrudnić publiczności orientowanie się na wystawie, zaprzestał wywieszać w każdej sali spisu obrazów i ich autorów. Jestto zresztą objaw dość normalny w obecnych czasach, gdy ludzie [illegible].

W dodatku została teraz wystawiona w lokalu Towarzystwa Szt. Piękn. część zbiorów p. Jasieńskiego (japońszczyzna), tak, że właściwa wystawa zajmuje tylko jedną salkę i dwa pokoje z bocznem światłem.

Te niewielkie ubikacye są jednak aż nadto wystarczające dla niewielu wcale dobrych obrazów, jakie w nich pomieszczono.

Axentowicz wystawił trzy pastelowe portrety kobiece, wykonane we właściwej mu słodko-ckliwej manierze, oraz rzecz większą — coś w rodzaju kompozycyi — wykonaną o wiele lepiej, niż owe zdawkowe portrety. Ta kompozycya — tytuł jej pozostaje tajemnicą autora i zarządu wystawy — przedstawia starca ubranego w strój wschodni i bardzo ładną dzieweczkę, narysowaną tak, jak umie Axentowicz, gdy wyjdzie z zaczarowanego koła portretów i studyów niewieścich, które zdają się być wszystkie malowanemi z jednego modelu o tym samym wyrazie twarzy.

Śmiało malowanym i pomyślanym oryginalnie jest Adama szkic, przedstawiający „Pierrota z małpką". Tegoż artysty większe płótno, na którem przedstawił parę koni, zaprzągniętych do wózka i cofających go wstecz, łudząco przypomina manierę Chełmońskiego. Pierwszy raz oglądam prace Adama, ale zdaje mi się, że widzę w nim materyał na doskonałego malarza rodzajowego. Czyżby to była zapowiedź, że nasze, ongi tak świetne malarstwo rodzajowe, po długim letargu budzi się znów do życia?

Na baczniejszą uwagę zasługują trzy portrety Skawińskiego. Wprawdzie pod względem techniki brakuje im wiele do doskonałości i chociaż są dość banalne a sztywne w układzie, [illegible].

nieobecności państwa sypiała w pokoju panienki, wpuściła w nocy do sypialni niecnych wspólników. Dziewczynkę udusił Trzeciak, reszta zaś przytrzymywała jej ręce i nogi, gdy się usiłowała bronić w ciemnościach. Po dokonaniu tej ohydnej zbrodni, ograbili mieszkanie i zbiegli. Oczywiście ujęto ich niebawem.

Czajkowski i Trzeciak zostali skazani na karę śmierci przez rozstrzelanie, a Wójcik na 5 lat więzienia.

Rozprawa przeciw Pawlakównie i Wojtasikównie odbędzie się przed sądem cywilnym.

Zawiadomienia i komunikaty.

KREDYT DLA RĘKODZIELNIKÓW. Komisya kredytowa obwodu krak. (ul. Floryańska 15) na posiedzeniu 26 marca przyznała 9-ciu rękodzielnikom, względnie drobnym przemysłowcom, kredyt ulgowy w łącznej kwocie 45.000 mk.

MIASTOWE BIURO KOLEJOWE przy ul. Szpitalnej l. 36 będzie dziś, w sobotę, otwarte od godz. 9—1. w W. Niedzielę będzie zamknięte, a w Poniedziałek Wielkanocny otwarte będzie dla stron od godz. 9 do 12 w południe.

KURS PRZEWODNIKÓW PO KRAKOWIE. Celem wyszkolenia zastępu przewodników po Krakowie i jego zabytkach, urządza Tow. obrony Kresów zachodnich bezpłatny kurs 10-dniowy dla pp. akademików, oraz ludzi inteligentych, mających zamiłowanie w pracy społecznej, pod fachowem kierownictwem. Kursa rozpoczną się d. 15 kwietnia b. r. Zgłoszenia przyjmuje kierownik kursów p. hisytowych, Jan Gruszecki, Krzysztofory, III p., codziennie od godz. 11—1.

NAUKA DLA UCZNIÓW RZEŹNICZO-MASARSKICH, stolarskich i ślusarskich rozpocznie się 7 b. m., t. j. w środę, o godz. 6 wieczorem w szkole przy ul. Szlak l. 5.

ZJAZD KRAJOZNAWCZY W WARSZAWIE. Dnia 10 i 11 b. m. odbędzie się zjazd krajoznawczy w Warszawie przy udziale delegatów wszystkich oddziałów P. Tow. Krajoznawczego, które poza terenem b. Kongresówki powstały w szeregu miast pozostałych dwóch zaborów, oraz w Wilnie. Głównem zadaniem zjazdu będzie przeprowadzenie reorganizacyi Tow. krajoznawczego, które już obecnie w ramach dotychczasowej ustawy z ograniczeniami władz rosyjskich z r. 1907 zmieścić się nie może. Na zebranie plenarne zapowiedziano następujące referaty: Przegląd dotychczasowego dorobku krajoznawstwa w zakresie nauki, literatury, szkolnictwa i w ogólnem uświadomieniu narodu; najbliższe zadania prac krajoznawczych ze względu na potrzeby poszczególnych warstw społecznych i braki poszczególnych dziedzin naukowych; zadania krajoznawcze w dzielnicach zachodnich, oraz zagadnienia związane z morzem; potrzeby krajoznawcze w dzielnicach wschodnich.

Józef Turczyński.

znakomity pianista, który koncertował u nas z wielkiem powodzeniem w 1913 r., wystąpi we czwartek dnia 8 kwietnia b. r. w sali „Sokoła". Bilety do nabycia w księgarni Eberta, ul. Sławkowska. 1156

Podziękowanie.

Wszystkim Szan. Koleżankom i Kolegom, którzy ze wzruszającą gotowością pośpieszyli, by sztuką swoją uświetnić uroczysty dla mnie wieczór jubileuszowy w dniu 21 b. m. w sali „Sokoła", w którym obchodziłem 40-lecie swej pracy artystycznej, pozwalam sobie na tej drodze złożyć najserdeczniejsze podziękowanie. W rzędzie tych, którzy okazali mi niezwykłe dowody życzliwej pamięci, znajduje się również p. Eugeniusz Bujański, kierownik „Krakowskiego Biura Koncertowego", który bezinteresownie zajął się urządzeniem mego jubileuszowego wieczoru.

1157 **Andrzej Lelewicz.**

tą — odczuwa się w nich prosty i szczery sposób ujęcia natury przez artystę. Sposób ten, wsparty więcej wyrobioną techniką, może doprowadzić go daleko w malarstwie portretowem.

Kilka doskonałych motywów zimowych z Litwy nadesłał Pinkas, a także podpatrzony wybornie i z dużym rozmachem naszkicowany typ chłopa-kolportera dzienników.

Prawdziwą ozdobą obecnej skromnej rozmiarami wystawy, są akwarelle Noakowskiego z motywami architektonicznymi. Noakowski, aczkolwiek z zawodu nie malarz, lecz architekt, wskazał malarzom, jak należy ujmować motywy architektoniczne, pragnąc wyciągnąć z nich najdalej sięgający efekt artystyczny.

Szereg bezpretensyonalnych rysunków Gutowskiego z motywami chwytanymi „in flagranti" bojów, jakie staczały Legiony w ciągu wojny światowej, posiada wartość dokumentu historycznego.

Z pomiędzy kilku prac nadesłanych przez Potockiego wyróżniają się: motyw morski i widok pastwiska z dużym szmatem bardzo powietrznego i dobrego w barwie nieba.

Medalion zasłużonego, a tak popularnego obrońcy naszej sprawy w Cieszyńskiem, brygadyera Latinika, modelowany przez Raszkę, należy bodaj, czy nie do najlepszych prac portretowych tego wybitnego rzeźbiarza, którego specyalnością są medale, względnie medaliony, na sposób medali modelowane. Pewny jestem, że medalion bryg. Latinika, wykonany w odlewach z metalu, znalazłby wielu chętnych nabywców wśród licznych wielbicieli tego dzielnego żołnierza i gorącego patryoty.

Józef Trepka.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO komunikują: Repertuar teatru im. J. Słowackiego na b. święta da licznym przyjezdnym przegląd największych sukcesów komedyowych tego sezonu i przyniesie w drugie święto powtórzenie rozgłośnego dzieła Rostworowskiego. I tak: w pierwszy dzień, t. j. w niedzielę, po południu ukaże się arcydzieło Fredrowskie „Śluby panieńskie", wieczorem zaś doskonały utwór Rittnera „Głupi Jakób", który w naszym teatrze tak świetnych znalazł wykonawców. W drugie święto, t. j. poniedziałek 5 b. m., Fredrowska „Zrzędność i przekora" i „Panna mężatka" J. Korzeniowskiego, wieczorem powtórzone będzie po raz 9-ty „Miłosierdzie" Rostworowskiego. Rolę Dziadówki odegra w tem przedstawieniu p. L. Pancewiczowa. „Miłosierdzie" powtórzone będzie nadto dwukrotnie w tygodniu poświątecznym.

We wtorek „Nina", która w pełni powodzenia święcić będzie 25-te przedstawienie.

W sobotę 10 b. m. premiera egzotycznej komedyi B. Shaw'a „Nawrócenie kapitana Brassbouw'da.

Z TEATRU „BAGATELA" komunikują: W pierwszy dzień świąt po południu farsa „Czy jest co do oclenia", wieczorem „Zielony frak". W poniedziałek „Miss Hobbs", oraz „Twarz i maska".

Głośna „Sprawa Kaisera" Ludwika Starka i Adolfa Eislera wejdzie na repertuar w środę 7 b. m. Satyra ta na zawód adwokacki cieszy się ogromnym sukcesem na scenach wiedeńskich.

Z TEATRU NOWOŚCI komunikują: Repertuar Nowości na święta przedstawia się bardzo interesująco. W niedzielę po poł. odegraną zostanie „Cnotliwa Zuzanna", wieczorem zaś barwna „Wesoła wdówka".

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Niedziela 4 kwietnia: Po poł. „Śluby panieńskie" Fredry; wieczorem „Głupi Jakób" Rittnera.

Poniedziałek 5 kwietnia: Po poł. „Zrzędność i przekora" Fredry, „Panna mężatka" Korzeniowskiego; wiecz. „Miłosierdzie" Rostworowskiego.

Wtorek 6 kwietnia: „Nina" Kampfa.

Środa 7 kwietnia: „Miłosierdzie" Rostworowskiego.

Czwartek 8 kwietnia: „Ponad śnieg" Żeromskiego.

Piątek 9 kwietnia: „Miłosierdzie" Rostworowskiego.

Sobota 10 kwietnia: (Nowość) „Nawrócenie kapitana Brassbouud'a" B. Shaw'a.

Repertuar teatru „Nowości".

Niedziela 4 kwietnia. Po poł. „Cnotliwa Zuzanna"; wieczorem „Wesoła wdówka".

Poniedziałek 5 kwietnia: Po poł. „Targ na dziewczęta"; wieczorem „Manewry jesienne".

Wtorek 6 kwietnia: „Tam, gdzie skowronek śpiewa".

Środa 7 b. m.: „Manewry jesienne".

Dalszy ciąg narad

w sprawie nowej umowy przemysłowców węglowych z robotnikami, pracującymi w kopalniach węgla.

(Komunikat Rady Zjazdu przemysłowców górniczych w b. Królestwie Polskiem).

Wymiana korespondencyi pomiędzy Radą Zjazdu przemysłowców górniczych i Związkiem robotników przemysłu górniczego poza przytoczoną w poprzednim komunikacie Rady Zjazdu trwała nadal.

W dniu 27 b. m. Rada Zjazdu otrzymała list treści następującej:

ZWIĄZEK ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU GÓRNICZEGO P. R. L.
SEKRETARYAT
Okręgu Zagłębia Dąbrowskiego
w Dąbrowie Górniczej
budynek b. dworca dęblińskiego
Nr 1089.

Dąbrowa Górnicza, 27 marca 1920 r.

Do Rady Zjazdu Przemysłowców Górniczych w Dąbrowie Górniczej.

W odpowiedzi na listy Panów z dnia 25 i 26 b. m., w których żądanie ze strony Panów zgody naszej na jednoczesne traktowanie ze Związkiem Górników Zjednoczenia Zawodowego Polskiego uważać musimy za sprzeczne z zasadami, umówionemi z prezydentem Skulskim, które tu w dosłownem brzmieniu załączamy — oświadczamy jeszcze raz, że, stojąc na stanowisku tych zasad, gotowi jesteśmy każdej chwili przystąpić do układów celem zawarcia umowy, o ile umowa ta uznaną zostanie przez Panów za bezwzględnie ważną i obowiązującą dla obu stron i o ile Panowie odstąpią od żądania przyjęcia przez nas jakichkolwiek dodatków i komentarzy ze swej strony do umówionych zasad.

Z poważaniem M. Bobrowski.

Do listu powyższego zostały dołączone w odpisie na kawałku papieru, bez zaświadczenia zgodności odpisu i bez adnotacyi, że jest to załącznik do omawianego listu, znane już cztery punkty, ułożone pomiędzy p. Prezydentem Ministrów i Związkiem robotników przemysłu górniczego, omawiające warunki rozpoczęcia układów tego Związku z Radą Zjazdu w sprawie nowej umowy.

Odpowiedź Rady Zjazdu na list wspomniany powyżej brzmiała, jak poniżej:

859/151 27 marca 1920 r.

Związek robotników przemysłu górniczego w Dąbrowie.

W odpowiedzi na list z dnia 27 b. m. Nr. 1089 mamy zaszczyt potwierdzić treść naszych listów z dnia 25 b. m. Nr. 824 i z d. 26 b. m. Nr. 835 i po raz trzeci zawiadomić, że możemy przystąpić do rokowań ze Związkiem robotników przemysłu górniczego na warunkach, ułożonych pomiędzy p. Prezydentem Ministrów i Związkiem Frysztackim, t. j. bez zastrzeżeń i uzupełnień, uczynionych w warunkach powyższych przez sekretaryat Związku w Dąbrowie Górniczj w liście tegoż sekretaryatu z dnia 25 b. m. Nr. 1084. Oczekujemy wobec tego na bezzwłoczne przybycie delegatów Związku do biura Rady Zjazdu.

Z poważaniem
za Przewodniczącego w Radzie Zjazdu
M. Grabiński.

List Rady Zjazdu nie pozostał bez odpowiedzi. Związek robotników przemysłu górniczego odpowiedział w sposób następujący:

ZWIĄZEK ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU GÓRNICZEGO P. R. L.
SEKRETARYAT
Okręgu Zagłębia Dąbrowskiego
w Dąbrowie Górniczej
budynek b. dworca dęblińskiego
Nr 1090.

Do Rady Zjazdu Przemysłowców Górniczych w Dąbrowie.

Odpowiedź Panów na list nasz z dnia 27 marca b. r. jest dla nas niezrozumiała — wobec tego dla uniknięcia wszelkich nieporozumień i mogących wyniknąć stąd komplikacyi, zapytujemy: czy Panowie gotowi są podjąć pertraktacye z naszym Związkiem na podstawie umówionych zasad z p. Prez. Skulskim bez wszelkich dalszych, wyrażonych w poprzednich listach PP. zastrzeżeń.

W razie otrzymania potwierdzającej odpowiedzi wyznaczone układy w tej chwili gotowi jesteśmy podjąć.

Z poważaniem Bobrowski.

Ostatni list Rady Zjazdu w tej sprawie, wysłany do Związku robotników przemysłu górniczego, brzmiał, jak następuje:

860/151 27 marca 1920 r.

Związek robotników przemysłu górniczego w Dąbrowie.

W odpowiedzi na list z dnia 27 b. m. Nr. 1090 mamy zaszczyt zawiadomić, że, stojąc obecnie, podobnie jak i w poprzednich listach naszych z dnia 25 b. m. Nr. 824, z dnia 26 b. m. Nr. 835 i z dnia 27 b. m. Nr. 859, ściśle na stanowsiku, wyrażonem w warunkach, ułożonych pomiędzy p. Prezydentem Ministrów i Związkiem Frysztackim, mianowicie:

1. Pertraktacye toczyć się mają pomiędzy Związkiem robotników przemysłu górniczego a Radą Zjazdu przemysłowców górniczych, które to organizacye zawrą pomiędzy sobą umowę, ważną i obowiązującą dla obu stron.

2. Związek robotników przemysłu górniczego oświadcza, że stanowisko Rady Zjazdu wobec innych organizacyi robotniczych i jej do nich stosunek jest dlań najzupełniej obojętnym.

3. Stosowane przez Rząd represye wobec robotników zostaną wstrzymane.

4. Związek robotników przemysłu górniczego bierze pełną odpowiedzialność za utrzymanie w rewirze spokoju w czasie pertraktacyi; oświadczamy po raz czwarty, że gotowi jesteśmy przystąpić do natychmiastowych rokowań.

Z poważaniem
za Przewodniczącego w Radzie Zjazdu
W. Sagajłło.

List powyższy Rady Zjazdu został uznany przez Związek robotników przemysłu górniczego za wystarczający dla rozpoczęcia właściwych układów w sprawie nowej umowy co do warunków pracy i płacy robotników w kopalniach węgla.

W sobotę, 27 marca b. r. o godzinie 8 wieczorem rozpoczęły się przedwstępne układy Rady Zjazdu z organizacyami robotniczemi w sprawie nowej umowy. Najprzód z przedstawicielami Związku górników zawodowego zjednoczenia polskiego, następnie zaś, po przerwie, późnym już wieczorem z przedstawicielami Związku robotników przemysłu górniczego.

Podczas krótkiej tej przedwstępnej narady charakterystycznem było oświadczenie posła Żuławskiego, występującego z ramienia Związku robotników przemysłu górniczego, że trwający od dnia 18 marca b. r. strajk przechodził różne fazy, mianowicie pierwszego dnia był strajkiem manifestacyjnym politycznym, następnie zaś strajkiem organizacyjnym (o prawo wyłączności reprezentowania przez ten Związek interesów robotników górniczych). To cenne wynurzenie posła Żuławskiego należałoby utrwalić w pamięci społeczeństwa. Twierdzenie Rady Zjazdu w komunikacie poprzednim, że strajk ten nie posiada najmniejszych cech bezrobocia ekonomicznego, potwierdziło się w całej pełni. Dla względów natury organizacyj Związek robotników przemysłu górniczego podtrzymywał strajk przez 7 i pół dni; strajk, który w najtrudniejszych, być może, chwilach istnienia do nowego życia powołanego Państwa Polskiego przyniósł całemu społeczeństwu nieobliczalne szkody moralne i straty materyalne.

Dnia następnego, w niedzielę 28 marca nie mogły się odbywać dalsze narady nad nową umową z powodu musowej nieobecności większości członków wydelegowanej dla załatwienia tej sprawy Komisyi Rady Zjazdu. Dzień ten bawiąca w Dąbrowie w charakterze pośrednika przy układach Komisya Ministeryalna przeznaczyła na porozumienie się z obu Związkami w sprawach, będących wyłączną atrybucyą Rządu, głównie w sprawie aprowizacyi.

W poniedziałek rano po całem zagłębiu rozeszła się wieść, że robotnicy otrzymali od Komisyi Ministeryalnej daleko idące koncesye w sprawie żądań robotniczych, wobec czego od poniedziałku od 2 godziny po południu praca we wszystkich kopalniach zostanie wznowiona.

Istotnie, tak się stało. Radzie Zjazdu został doręczony przez Delegata Rządu, p. M. Klotta, odpis listu, wystosowanego do Związku robotników przemysłu górniczego, treści następującej:

Dąbrowa, 28 marca 1920 r.

Do Związku Robotników Przemysłu Górniczego P. R. L. w Dąbrowie.

Wobec niemożności zawarcia ugody przed zakończeniem strajku na wyrażone przez delegatów robotników życzenie oświadczam, że wobec podjęcia pracy, stosownie do postanowień ust. 3. zasad ugodowych z Prezydentem Rady Ministrów, zostaną cofnięte wszelkie zastosowane represye, a więc uwolnieni zostaną aresztowani za strajk, oraz wydane zostaną wstrzymane normy aprowizacyjne; nadto w razie nie dojścia do porozumienia z Radą Zjazdu przemysłowców górniczych co do płac Rząd gwarantuje podwyżkę stawek o 100% przeciętnie i żądany dodatek do płac ugodowych.

Delegat Rządu
Główny Inspektor Pracy
(—) M. Klott.

Dla ścisłości należy znaznaczyć, że w chwili wysłania listu p. M. Klotta strajk trwał i jeszcze potem w poniedziałek górnicy opuścili całą jedną dniówkę (jedna zmiana) robotniczą, powoływanie się przeto w liście tym na podjęcie pracy jest niesłuszne.

Rada Zjazdu została zaskoczona tak nieoczekiwanym obrotem sprawy. Rozumiała, że Rząd istotnie pragnie, aby nowa umowa pomiędzy przemysłowcami i robotnikami była zawarta pomiędzy dwiema bezpośrednio zainteresowanemi stronami. Tymczasem, wobec przesądzenia przez Delegata Rządu najważniejszej, bądź co bądź, sprawy podwyżek płac zarobkowych, Rada Zjazdu mogłaby jedynie w sprawach wagi pomniejszej portraktować z robotnikami w dalszym ciągu, a wobec ujawnionych dążeń Komisyi Ministeryalnej, nie mogła liczyć na możność zachowania strony równoprawnej w stosunku do robotników.

Wobec powyższego Rada Zjazdu złożyła następujące oświadczenie:

872/151 Dąbrowa, 29 marca 1920 r.

Do Wielmożnego Pana M. Klotta Głównego Inspektora Pracy w Dąbrowie.

Oświadczenie Rady Zjazdu.

Ponieważ przedstawiciele Rządu, nie czekając na wyniki rokowań Komisyi Rady Zjazdu ze związkami robotniczymi dali jednemu ze związków, mianowicie Związkowi robotników przemysłu górniczego, daleko idące zobowiązania w kierunku podniesienia płacy zarobkowej, przeto Rada Zjazdu uważa, że bezpośrednie narady przemysłowców górniczych z przedstawicielami związków robotniczych w sprawie nowej umowy są dla Rady Zjazdu uniemożliwione.

Za Przewodniczącego w Radzie Zjazdu
M. Grabiński.

Jako konieczne następstwo opisanych powyżej wydarzeń dalsze układy pomiędzy bezpośrednio zainteresowanemi stronami, to jest Radą Zjazdu i związkami robotniczymi, zostały przerwane, natomiast dalszy ciąg pertraktacyi w tym kierunku, z natury rzeczy, ujęła w swe ręce Komisya Ministeryalna.

Za przewodniczącego w Radzie Zjazdu
M. GRABIŃSKI.

Dąbrowa, 29 marca 1920 r.

Pamiętajmy o biednych!

Stan fermentu, w jakim znajduje się przejściowo polskie społeczeństwo, sprawia, że teraz wypływają często na wierzch wstrętne szumowiny, po których sądząc, możnaby przyjść do bardzo pessymistycznych wniosków o treści naszego życia. Gdy jednak uważniej zastanowimy się nad tem, co nas otacza, znajdziemy pod temi szumowinami objawy, których wartość powinno się cenić więcej, niż na wagę złota.

W przeciwieństwie do aroganckiego i wrzaskliwego egoizmu, kłójącego nas w oczy na każdym kroku, iluż to dzieł szlachetnych dokonuje cichy altruizm, rodzący się z chrystyanizmu! Znamienną cechę tego altruizmu stanowi to, że kryje się starannie, ale obowiązkiem jest ludzi dobrej woli podawać go do wiadomości ogółu, bo „światła pod korzec chować nie wolno".

Weźmy dla przykładu — ograniczając się tylko do Krakowa — działalność Bonifratrów oraz Albertanów i Albertanek.

Pierwsi — choć wojskowość ma w swem posiadaniu ich duży szpital — utrzymują z wielkim uszczerbkiem dla siebie prowizoryczny szpitalik w murach swego szczupłego konwentu, a leczą w nim, przeważnie za darmo, po kilkunastu biedaków naraz; drudzy — opiekują się setkami bezdomnych nędzarzy, otrzymujących w schroniskach dach nad głową i strawę, która ich chroni od śmierci głodowej.

Przy największem jednak napięciu energii, nie są w możności wymienione zgromadzenia zakonne spełniać podjętych przez się obowiązków, jak tego pragną, bo czasy są strasznie ciężkie, a dobroczynność publiczna nie dotrzymuje wcale kroku tym stosunkom ekonomicznym, jakie są następstwem drożyzny, wzrastającej w szalonem tempie. Obowiązkiem tedy społeczeństwa jest przyjście z wydatną pomocą tym zgromadzeniom, bo gmina miasta Krakowa, obarczona do niemożliwości wydatkami, nie jest już w możności więcej im pomagać, niż dotąd.

Każdy grosz, ofiarowany czyto na szpital Bonifratrów, czy na schroniska, zostające pod opieką Albertanów i Albertanek, nie jest tylko prostą jałmużną, ale jest datkiem inwestycyjnym. Szpital bowiem Bonifratrów zwraca społeczeństwu jednostki znów zdolne do pracy, a schroniska Albertanów i Albertanek, dając przytułek najbiedniejszym z biednych, nie tylko pomagają im samym, ale także chronią społeczeństwo przed ich występkami, do których tak często prowadzi głód i brak dachu nad głową.

Bardzo skromnie będziemy obchodzili w tym roku Święta Wielkanocne. Ale niechaj nawet przy najskromniejszem święconem przypomni się nam, że są jeszcze od nas biedniejsi, którym [illegible] się Bonifratrzy, Albertanie i Albertanki. Każdy datek, złożony dla nich za pośrednictwem tych zgromadzeń zakonnych, z okazyi Świąt Wielkanocnych, będzie na prawdę dobrym i rozumnym uczynkiem.

J. T.

Wiadomości polityczne.

— Pewien wyższy urzędnik polski, który powrócił z Gdańska, udzielił redaktorom „Gazety Warszawskiej" następujących informacyi: Cała ludność gdańska, niezależnie od przynależności partyjnej i klasowej, jest wręcz wrogo usposobiona dla Polaków. Wobec niepokojów w mieście wspomniany urzędnik udał się do komisaryatu angielskiego, gdzie mu oświadczono, że położenie jest istotnie groźne. Wyrażono jednak przekonanie, że fakt przybycia pięciuset żołnierzy piechoty francuskiej prawdopodobnie wpłynie na uspokojenie umysłów. U Niemców w Gdańsku nie można wcale zauważyć dążności do porozumienia z Polską. Nie wpływa to jednak zupełnie na żywiołowość parcia Polaków ku morzu. Skutkiem tego odsetek polskiej ludności w mieście bardzo się zwiększył. Polacy wykupują z rąk niemieckich realności, płacąc ceny wyższe o 300% od cen, które żądano zaledwie przed kilku miesiącami. Powstaje coraz więcej sklepów polskich i biur sprzedaży. O nadzwyczajnie ożywionym ruchu handlowym polskim przez Gdańsk świadczy to, że hotele gdańskie zajęte są wyłącznie prawie przez Polaków.

— Z Kwidzynia donoszą, że w szpitalu w Olsztynie zmarł w 60-tym roku życia, po długich i ciężkich cierpieniach, Gottlieb Linke, pierwsza ofiara terroru niemieckiego na terenie plebiscytowym. Obrońca sprawy polskiej na Mazurach, sam Mazur, były delegat mazurskiej partyi ludowej, był tak strasznie pobity przez bojówki niemieckie na pogromie szczecińskim, mającym na celu rozbicie Rad ludowych w dniu 21 stycznia, że odwieziony do szpitala, życie zakończył. Skargę o zadanie

ran odrzucił prokurator, jako podpadającą pod paragraf amnestyi dla spraw politycznych. Prokurator niemiecki zastosował w tym wypadku paragraf o przestępstwch politycznych. W tymże szpitalu leży od trzech tygodni pobity i poraniony niejaki Jan Korytowski (ma więcej, niż 20 ran na głowie i na ciele, zadanych tępemi narzędziami przez bojówki niemieckie w Margrabowie), jedynie za to, że wyjawiał otwarcie swoje przekonania polityczne.

— Bojówki niemieckie, jak donoszą z Kwidzynia, rozlepiły dnia 29 ubiegłego miesiąca na ulicach Olsztyna plakaty, wzywające ludność niemiecką do bicia „Agentów polskiej sprawy na Warmii i Mazurach“. Odezwy te nieopatrzone, rzecz prosta, żadnym podpisem, są wezwaniem otwartem do zastosowania terroru względem Polaków.

Walki na wschodzie.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu gen. wojsk polskich z dnia 2 b. m.

Na południe od Połocka w obszarze Lepla i Jeziora Weron energiczne utarczki patroli wywiadowczych.

Na odcinku poleskim **bolszewicy prowadzili usilne ataki na nasze pozycye pod wsią Szapeiki, wzdłuż toru kolejowego na Nachów i w rejonie Jurjewicz. Wszystkie ataki zostały z krwawemi dla nieprzyjaciela stratami odparte. Nasz pociąg pancerny celnym ogniem artyleryjskim uszkodził pociąg pancerny bolszewicki pod wsią Nachów.**

Zacięte walki w rejonie Sławeczna trwają.

Nasze wojska w Barze.

Warszawa. (Telefonem). Obiega tu pogłoska, **że wojska polskie zajęły Bar na Podolu.**

(Bar, miasteczko pow. Mohylowskiego, gub. Podolskiej, położone nad rzeczką Rowem, w odległości 100 wiorst na północny wschód od Kamieńca Podolskiego, a 25 wiorst na południowy zachód od Dereźni. W Barze zawiązaną została dnia 9 lutego 1768 r. wiekopomna Konfederacya).

Uchwały Rady ministrów.

Warszawa. P. A. T. Na posiedzeniu w dniu **1 kwietnia b. r. Rada Ministrów uchwaliła** przeprowadzić stopniową likwidacyę państwowego **Urzędu do spraw powrotu jeńców, uchodźców i robotników.** Natomiast dla kontynuowania spraw emigracyi, reemigracyi i opieki nad uchodźcami, **utworzyć przy Ministerstwie pracy i opieki społecznej Urząd emigracyjny.**

Rada Ministrów **przyjęła wnioski Ministerstwa spraw zagranicznych w sprawie uregulowania ruchu transitowego i sąsiedzkiego między Polską a Niemcami,** oraz w sprawie przystąpienia Polski do **międzynarodowego Urzędu hygieny publicznej.** Zatwierdziła projekt ustawy w sprawie tymczasowych taks dla pisarzy hipotecznych, oraz dodatki do należytości przewidzianych przez ustawę stemplową, obowiązującą w byłej dzielnicy pruskiej. Wreszcie poleciła prezydyum Rady Ministrów opracowanie **projektu ustawy o nadawaniu orderów zasłużonym dla sprawy polskiej cudzoziemcom.**

Wznowienie orderu Orła Białego.

Warszawa. (Telefonem). Rząd opracował wniosek o wznowienie orderu Orła Białego.

NOWY SEKRETARZ STANU.

Warszawa. P. A. T. Naczelnik państwa podpisał nominacyę dra Stefana Dąbrowskiego na sekretarza stanu w Ministerstwie spraw zagranicznych.

Polscy delegaci przy rokowaniach pokojowych.

Warszawa. (Telefonem). Wobec tego, że wiceminister wojny, gen. Sosnkowski, został delegowany, jako przedstawiciel polskiej siły zbrojnej przy pertraktacyach pokojowych, agendy jego w ministerstwie wojny obejmuje gen. Gołogórski.

Warszawa. (Telefonem). Na **pertraktacye pokojowe** wyjedzie również komisarz ziem białoruskich, p Raczkiewicz.

MISYA P. ERAZMA PILTZA.

Warszawa. (Telefonem). P. Erazm Piltz wyjeżdża do Wiednia, Paryża i Rzymu w **specyalnej misyi.**

Centralna Kasa państwowa.

Warszawa. (Telefonem). Dnia 1 kwietnia Ministerstwo skarbu powołało do życia **Centralną Kasę Państwową,** której zadaniem będzie regulowanie obrotu gotówką w kasach państwowych i wykonywanie zarządzeń Ministerstwa skarbu. Kierownikiem tej nowej instytucyi został p Morozewicz.

ŻEROMSKI LAUREATEM.

Warszawa. (Telefonem). Tow. Kasy literatów i dziennikarzy w Warszawie przyznało **tegoroczną nagrodę Stefanowi Żeromskiemu** za powieść „Charitas“.

PRZED WYZNACZENIEM GRANICY POLSKO-GDAŃSKIEJ.

Warszawa. (Telefonem). Sir Reginald Tower wyjechał do Tczewa w celu rozpoczęcia prac nad wyznaczeniem granicy polsko-gdańskiej.

Zmiany terytoryalne w dyecezyi warmijskiej.

Warszawa. (Telefonem). **Obszar Warmijski i** Nadwiślański wyjęty będzie z pod władzy biskupa warmijskiego w Fromborku i **ma podlegać** nuncyuszowi **papieskiemu** monsign. **Rattiemu.**

Odezwa głównego komitetu plebiscytowego

Cieszyn. P. A. T. Odezwa głównego Komitetu plebiscytowego w Cieszynie do wszystkich Ślązaków, przynależnych do Śląska Cieszyńskiego:

Wedle postanowień komisyi plebiscytowej, listy głosowania mają być do 20 kwietnia wygotowane. **Terminu głosowania oczekiwać należy w początkach maja.** Wedle orzeczeń tej komisyi, **prawo głosowania stwierdzone być musi dokumentami.**

Główny Komitet plebiscytowy w Cieszynie znajduje się w hotelu Central Bahnhof, dokąd przesyłać należy dokumenty, to znaczy karty przynależności i potwierdzenie zamieszkania. Na karcie przynależności muszą być wypisane daty, dotyczące przynależności.

Niemcy na Śląsku Ciesz. za zgodą z Polakami.

Cieszyn. (Telefonem). W Jabłonkowie odbyło się 29 marca **zgromadzenie polsko-niemieckie.** Po dłuższej dyskusyi delegaci niemieccy złożyli następujące oświadczenie: Obywatele niemieccy potępiają postępki niektórych Niemców-Ślązaków, wysługujących się Czechom. Mieszkańcy Śląska Cieszyńskiego, narodowości niemieckiej, pragną żyć w zgodzie i przyjaźni z Polakami. Co się tyczy ekscesów niektórych obywateli niemieckich w Jabłonce, to delegaci oświadczają, że w sprawie tej wniosą zażaleni do „Volksrat'u“ w Cieszynie.

Ze Spiszu i Orawy.

Cieszyn. (Telefonem). Wczoraj wyjechała z Cieszyna delegacya Międzynarodowej Komisyi plebiscytowej na Spisz i Orawę. Na czele delegacyi stoją: kap. de la Foreste i sir Porsohu. Z ramienia **rządu polskiego** udaje się **na** Spisz p. Diehl. Po dwudniowym pobycie **na** Spiszu uda się delegacya na Orawę.

W Trzcianie odbędzie się 6 b. m. konferencya z udziałem Czechów, której zostaną omówione sprawy, tyczące się administracyi okręgów plebiscytowych podczas głosowania.

Cieszyn. (Telefonem). Polski komisarz na Śląsku Cieszyńskim, gen. **Latinik,** wręczył hr. Manneville, imieniem rządu polskiego notę, domagającą się **utrzymania na Spiszu i Orawie stałej podkomisyi plebiscytowej.**

Sprzeczne poglądy na sytuacyę w Zagłębiu Ruhr.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. „Berliner Tageblatt“ donosi, że niewyjaśniona sytuacya w **Zagłębiu Ruhr** wyraża się w rozbieżnych poglądach rządu Rzeszy i rządu pruskiego. Rząd Rzeszy stoi na stanowisku, że zwarty ruch w Zagłębiu Ruhr już się rozbija, że tylko poszczególne bandy, przeciwko którym nawet robotnicy się zwracają, grasują w różnych okolicach. Rząd Rzeszy jest przekonania, że na podstawie pełnomocnictwa komisarza rządowego. Seweringa, należy oczekiwać w krótkim czasie pokojowego załatwienia sprawy.

W przeciwieństwie do tego stoją poglądy pruskiego komisaryatu państwowego. Wedle niego jest sytuacya w Zagłębiu Ruhr bardzo poważna i jeżeli nie nastąpią energiczne kroki przeciwko uzbrojonym radykałom, mogłaby nastąpić katastrofa. Rząd pruski jest zdania, że tylko przy pomocy wojska można będzie bunt stłumić.

Układy z komunistami.

Essen. P. A. T. Biuro Wolffa. Rada centralna donosi o rokowaniach ugodowych w Monastyrze, co następuje: Pełne zgromadzenie rad wykonawczych dla Zagłębia przemysłowego Nadrenii i Westfalii postanawia uznanie i natychmiastowe przeprowadzenie układu w Bielefeld z 24 ub. m. i układu, zawartego dnia 31 ub. m. w Monastyrze. Przywódcy armii czerwonej oświadczają, że się poddadzą tej uchwale i będą się starali ją natychmiast przeprowadzić. „Westfallischer Kurier“ donosi: Na podstawie rokowań między komisarzem rządowym Seweringem a przedstawicielami Zagłębia Ruhr zostało przedłużone zawieszenie broni, względnie termin wydania broni, do dnia 3 kwietnia.

„Armia czerwona“ nie istnieje.

Wiedeń. P. A. T. „Tel. Comp.“ podaje z Berlina: „Freiheit“ donosi, że o armii czerwonej obecnie mowy być nie może. **Główne masy uzbrojonych robotników rozeszły się do domu** i w myśl układów wydały karabiny. Kilka małych grup nieodpowiedzialnych elementów grasuje jeszcze ciągle. Robotnicy załatwią się jednak z nimi szybko, jeżeli będą mieli pewność, że rząd stoi na gruncie układów w Bielefeld.

Francuskie informacye o położeniu w Zagłębiu Ruhr.

Lyon. P. A. T. Radio. Informacye, zebrane przez rząd francuski, stwierdzają, iż sytuacya w Zagłębiu rzeki Ruhr nie wymaga bynajmniej takich sił wojskowych, które rząd niemiecki zamierza tam posłać. **Pokój w Zagłębiu stopniowo powraca, walki ustały prawie na całej przestrzeni.** Rokowania doprowadziły podobno do przyjęcia przez partyę robotniczą ultimatum rządu berlińskiego. Interwencya sił zbrojnych mogłaby dać tylko wynik ujemny. Liczba policyi niemieckiej, określona w układzie z dnia 8 sierpnia 1919, wydaje się być zupełnie wystarczającą do utrzymania porządku. Oddziały policyjne składają się w pasie neutralnym z 20 batalionów piechoty, 10 szwadronów kawaleryi, oraz z 12 bateryi, co jest siłą znaczną.

Sytuacya w Danii.

Wiedeń. P. A. T. Biuro kor. podaje z Kopenhagi: „Politiken“ donosi, że rząd zarządził **powołanie nowych oddziałów wojskowych.** Wojska, stacyonowane w Kopenhadze, otrzymały ostre naboje. Zecerzy pism prawicowych zaprzestali pracy dzisiaj rano. Od jutra będą się pojawiały tylko pisma radykalne i socyalistyczne.

Wiedeń. P. A. T. Biuro kor. donosi z Kopenhagi: **Piekarze wstrzymali dzisiaj pracę.** Robotnicy portowi, marynarze i maszyniści postanowili jeszcze dzisiaj wstrzymać pracę. Skutkiem tego musiano wstrzymać regularne połączenia okrętowe. Kolejarze postanowili również rozpocząć strajk ogólny. Skutkiem tego poczyniono w kołach mieszczańskich przygotowania, ażeby zorganizować służbę ochotniczą.

Wiedeń. P. A. T. Biuro kor. podaje z Berlina: „Localanzeiger“ donosi z Kopenhagi: Wedle „National Tidende“ zamierza nowy rząd uczynić przedstawienia u państw koalicyjnych w sprawie drugiej strefy szlezwickiej. Rząd zaproponuje koalicyi umiędzynarodowienie drugiej strefy, ponieważ obawia się, że gdyby Flensburg, znajdujący się tuż nad granicą duńską, pozostał w rękach niemieckich, mogłoby to wywołać wojnę między Niemcami a Danią.

Rokowania Francyi z Watykanem na dobrej drodze.

Lyon. P. A. T. Radio. W komisyi spraw zagranicznych oświadczył Barthou, że rokowania z Watykanem rozwijają się korzystnie dla Francyi. Komisya wybrała Colrata dla zgłoszenia projektu ustawy, mającego na celu **wskrzeszenie ambasady francuskiej przy Watykanie.**

FRANCYA ZATRZYMUJE ŻOŁNIERZY POD BRONIĄ.

Lyon. P. A. T. Radio. Minister wojny Lefevre, odpowiadając na zapytanie, postawiono we środę w senacie francuskim, oświadczył, że położenie zewnętrzne wymaga jeszcze zatrzymania klasy 1918 pod bronią. Zwolnienie tej klasy nastąpi między 1 a 15 czerwca.

WIELKA POŻYCZKA POKOJOWA FRANCUSKA.

Lyon. P. A. T. Radio. Minister finansów Marsal oświadczył w senacie, że t. zw. pożyczka pokojowa przekroczyła już 15 miliardów franków.

Holandya jest odpowiedzialna za b. cesarza Wilhelma.

Wiedeń. P. A. T. Biuro kor. podaje z Paryża: „Liberte“ donosi, że doniesienie holenderskiej Ag. telegr., jakoby koalicya zgodziła się na internowanie byłego cesarza niemieckiego w Doorn, jest nieprawdziwe. Tego rodzaju zgoda nie nastąpiła, ponieważ zdaniem koalicyi, gwarancye skutecznego nadzoru byłego cesarza byłyby w danym wypadku niedostateczne. Nota koalicyi, wręczona niedawno rządowi holenderskiemu, **przypomina Holandyi, jest ona odpowiedzialną za użyczenie gościny byłemu cesarzowi Wilhelmowi.** Ponieważ rząd holenderski odmówił wydania byłego cesarza, ma ona obowiązek przed całym światem pilnowania go. Za ewentualne zaniedbanie dozoru uczyni koalicya Holandyę odpowiedzialną.

USTAWA O SAMORZĄDZIE IRLANDYI.

Wiedeń. P. A. T. Biuro kor. donosi z Londynu: **Izba gmin przyjęła ustawę o samorządzie Irlandyi** w drugiem czytaniu, 348 głosami przeciwko 94 głosom.

SŁUŻBA POWIETRZNA MIĘDZY FRANCYĄ I HISZPANIĄ.

Lyon. P. A. T. Radio. Z Madrytu donoszą: Zorganizowano **służbę powietrzną między Francyą i Hiszpanią,** a mianowicie Barceloną, Alisante, Malagą i Marokiem. Z Alisante, punktu centralnego, odlatywać będzie dwóch awiatorów do Francyi i dwóch do Marokka.

Ruch transitowy między Prusami wsch. a Niemcami.

Warszawa. P. A. T. Wskutek wypadków politycznych w Niemczech rokowania polsko-niemieckie w sprawie ruchu transitowego **między Prusami Wschodnimi a resztą Niemiec zostały przerwane.** Rząd polski jednakże stojąc na gruncie wykonania przepisów traktatu, postanowił tymczasowo uregulować sprawę tę w drodze jednostronnego rozporządzenia, które nie przesądza dalszego biegu układów. Dnia 1 kwietnia b. r. Rada Ministrów zatwierdziła powyższe przepisy, które w streszczeniu postanawiają co następuje:

Transitowy ruch osobowy odbywać się będzie na linii Kwidzyń—Czersk—Chojnice. Codziennie kursować będzie jeden pociąg pospieszny i dwa pociągi osobowe w obu kierunkach. W każdym z tych pociągów będzie pewna liczba wagonów Pulmanowskich. Dla ruchu towarowego przeznaczono do przyjmowania ładowanych wagonów stacye: Chojnice, Iława i Kwidzyń. Opłaty pobierane będą według taryfy niemieckiej.

Transitowy ruch pocztowy odbywać się będzie na linii Kwidzyń—Czersk—Chojnice. Jeden wagon ambulansowy przyczepiany będzie do każdego z powyższych pociągów. Dla rozmów telefonicznych przeznaczone są dwa podwójne przewody nadziemne na linii Berlin—Królewiec.

W wagonach bezpośredniej komunikacyi na linii Kwidzyń—Czersk—Chojnice żadne paszporty, ani legitymacye żądane ne będą, lecz podróżni nie mają prawa wysiadać z wagonu. Podróżni, jadący wagonami bezpośredniej komunikacyi na linii Kwidzyń—Czersk—Chojnice i odwrotnie, wolni są od formalności celnej. Pociągi te strzeżone będą przez polską straż celną. Podróżni, jadący innemi liniami, podlegają zwykłej rewizyi celnej według praw polskich.

Ruch sąsiedzki osobowy, bagażowy i towarowy, jakoteż i odprawa celna, odbywają się między stacyami pogranicznemi. Opłaty pobierane będą według taryf polskich w walucie polskiej. Pocztowy ruch sąsiedzki między Polską a Niemcami odbywa się przez Zbąszyn.

Telegraficzny ruch sąsiedzki odbywać się będzie na zasadzie międzynarodowych umów telegraficznych. Podróżni, korzystający z ruchu sąsiedzkiego powinni mieć paszporty zaopatrzone wizą konsula polskiego na wjazd, celem zaś wyjechania z Polski, wizę wyjazdową, udzieloną przez Starostwo, względnie równorzędny urząd paszportowy. Podróżni jadący w ruchu sąsiedzkim, podlegają zwykłym formalnościom celnym, a to samo dotyczy towarów przewożonym w tym ruchu. Przesyłki pocztowe w ruchu sąsiedzkim podlegają przepisom celnym dotychczasowym na obszarach byłej dzielnicy pruskiej. Ruch węglowy z Górnego Śląska do Prus Wschodnich odbywać się będzie w sposób dotychczasowy w ilości do 350 wagonów dziennie, odbieranych na stacyi Kluczborg. Dzień wprowadzenia w życie przepisów powyższych podany będzie niebawem do powszechnej wiadomości.

Wiadomości gospodarcze.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 1 kwietnia 1920 r. L. 75.

Waluty i dewizy:	ofiarow.	żądano	transakc.
Marki niemieckie à 100	310·—	321·—	—·—
„ „ à 1000	335·—	345·—	344·—
Ruble carskie po 100 rb.	265·—	275·—	—·—
„ „ „ 500	280·—	290·—	288·—
„ dumskie	70·—	80·—	—·—
Franki francuskie	16·—	17·—	—·—
„ szwajcarskie	—·—	—·—	—·—
Funty szterlingi	—·—	—·—	—·—
Dolary ameryk.	210·—	220·—	218·—
Lei rumuńskie	345·—	255·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—	160·—
Berlin	332·—	342·—	337·—
Praga	300·—	310·—	306·—
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. E. 1893	94·50	95·50	—·—
4% „ „ szkolna E. 1908	95·—	96·—	—·—
4½% Poż. kraj. z r. 1918	96·50	97·50	—·—
4½% „ „ „ 1914	99·—	100·—	—·—
4% Poż. m. Krakowa z r 1909	92·—	93·—	—·—
4% „ „ Lwowa	89·—	90·—	—·—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	98·—	99·—	—·—
4% „ „	96·—	97·—	—·—
4% „ kolej.	94·—	95·—	—·—
4½% Listy zast. Banku Kraj.	101·—	102·—	101·50
4% „ „	98·75	99·75	—·—
4½% „ „ Banku hipot.	102·—	103·—	—·—
4% „ „ „ 60 l.	97·—	98·—	—·—
4½% „ „ Bku C. dla han. i prz.	98·50	99·50	—·—
5½% „ „ Gal. Ziem Bku Kred.	93·50	99·50	—·—
Akcye bankowe:			
Bank Przemysłowy	615·—	645·—	—·—
„ Hipoteczny	740·—	—·—	—·—
„ Gal. dla handlu i przemysłu	600·—	640·—	—·—
Gal. Ziemski Bank Kredytowy	510·—	580·—	—·—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	280·—	—·—	—·—
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe	525·—	575·—	545·—
Zieleniewski	2050·—	2150·—	2150·—
„Górka“ fabryka cementu	2150·—	2250·—	2200·—
Gal. akc. Zakłady Górnicze Siersza	2050·—	2150·—	2100·—
„Tepege“ Tow. dla przeds. górnicz.	4600·—	4750·—	4750·—

KURSA DEWIZ.

Wiedeń, 2 kwietnia. P. A. T. Kursa w wolnym obrocie w dniu 1 kwietnia: Zagrzeb 144 do 160, Budapeszt noty stemplowane 108 do 128, Kraków 90 do 104, Praga 299 do 319, Czesko-słowackie noty kor. 308 do 328. jugosłowiańskie noty koronowe 125 do 155.

Zurych, 2 kwietnia. P. A. T. Kursa dewiz z dnia 1 kwietnia: Berlin 8 (7.95), Holandya 212 (211.50), Nowy York 572 (573), Londyn 22.27 (22.19), Paryż 38.25 (38.30), Medyolan 27.10 (27.30), Bruksela 41 (41.25), Kopenhaga 105 (106), Sztokholm 125 (123), Chrystyania 107 (109), Madryt 100.25 (100), Buenos Ayres 255 (255), Praga 7.60 (7.40), Zagrzeb 3.65 (3.80), Kraków 2.40 (2.50), Budapeszt 2.80 (3), Wiedeń 2.55 (2.60), korony austryackie stemplowane 2.50 (2.50).

NADESŁANE.

ZWIĄZEK EKONOMICZNY KÓŁEK ROLNICZYCH W KRAKOWIE otrzymał w ostatnich dniach z Poznańskiego kilka wagonów koniczu do siewu, oraz doborowych nasion buraków. Ponieważ już ostatnia pora do siania koniczyny — przeto Składnica Kółek Rolniczych, oraz Kółka i Spółki Rolnicze winny natychmiast poczynić ostatecznie zamówienia, aby wobec braku koniczu jak najprędzej ten artykuł potrzebującym rolnikom dostarczyć. 1158

Z Sokoła w Podgórzu.

W numerze 2 „Wolnego Słowa“ pojawił się artykuł „Paskarska spółka masarzy wywozi z Krakowa wagonami wędliny i bydło“, w którym podniesiono także różne zarzuty, uwłaczające czci Dra Józefa Emilewicza.

Ponieważ Dr Emilewicz jest członkiem „Sokoła“ i piastuje w nim różne godności, Wydział Sokoła uważał za stosowne zwrócić się do redakcyi „Wolnego Słowa“ o bliższe wyjaśnienie i podanie konkretnych faktów, aby sprawę przekazać Sądowi honorowemu Towarzystwa. Pismem z dnia 26 lutego b. r., nadanem na pocztę za recepisem, odniósł się Wydział Sokoła w tej sprawie do redakcyi „Wolnego Słowa“, a gdy w terminie nie otrzymał odpowiedzi, wydelegował do tejże redakcyi dwóch członków, którzy dnia 4 i 5 marca b. r. w redakcyi, mimo zapowiedzenia swego przybycia, nikogo nie zastali.

Tak redakcya „Wolnego Słowa“ uchyliła się od udzielenia bliższych wyjaśnień, czem dała niezbity dowód, że paszkwil jej, rzucony brutalnie na osobę Dra Emilewicza, jest wymysłem bandyckiego sposobu postępowania redakcyi „Wolnego Słowa“, niegodnej, by w wolnej Polsce zakażała swym jadem i kłamstwem dziennikarstwo polskie. 1160

43 **Artur Gruszecki.**

BUJNE CHWASTY.

POWIEŚĆ.

Ubrana w czarne barankowe futerko, w takimże kołpaczku na głowie, wyszła uśmiechnięta do męża, który spojrzawszy na nią zawołał rozweselony:

— Ależ ślicznie wyglądasz Janiu!

— Dopiero teraz spostrzegłeś? — zaśmiała się.

— Tyle dni nie widziałem cię, a odjeżdżając z domu zostawiłem cię bladą i mizerną. Widać, że nieobecność moja służy twemu zdrowiu.

— Tylko bez tych wniosków i nowych zachceń do wyjazdu. Źle mi było bez ciebie.

Wyszli na ganek. Czerwone promienie zachodzącego słońca zapaliły brylantowe i rubinowe blaski na śniegach białoniebieskawych, otulających olbrzymie płaszczyzny pól i łanów. W przecudnych barwach mieniły się okiście śnieżne na gałęziach drzew ogrodowych i przydrożnych. Powietrze mroźne. suche, zdawało się być przepełnione rzeźkością i energią życia. Zdawało się, że wraz z oddechem wchłania się cudowny balsam i eliksir życia przywracający młodzieńczość ciału i duszy.

— Patrz, Zdzisiu, jak tu pięknie! — zawołała Jania, — chciałabym teraz być na stepie i wykąpać się w tem powietrzu.

— Jeśli chcesz, każę zaprządz konia i pojedziemy w step.

— Nie! nie! Tyś zmęczony po podróży, odłóżmy wycieczkę na inny raz, a teraz chodźmy do koni.

Gdy zbliżyli się do stajni dworskiej, Zgłobicki wysłał chłopaka, ażeby kupione konie przyprowadzono ze stajni fornalskiej tutaj.

Kolejno przeprowadzili parobcy osiem par koni, które wyglądały wcale pokaźnie. Zgłobicki chwalił przed żoną każdą parę koni, wyliczając ich zalety, a Jania chcąc zrobić mu przyjemność wypytywała o szczegóły i cieszyła się z kupna.

Po skończonym przeglądzie zwrócił się Zgłobicki z uśmiechem do Jani.

— Kupiłem jeszcze wierzchowca, ciekaw jestem, czy ci się będzie podobał?

— Jak to dobrze zrobiłeś, — powiedziała uradowana, — ty naprawdę potrzebujesz konia pod wierzch.

— Tychon! — zawołał na stangreta, — dawaj Pannę.

Po chwili Tychon wyprowadził klacz ze stajni dworskiej. Panna, stąpając lekko i zgrabnie, jak sarna, rozglądała się śmiało i wesoło, a zobaczywszy, że Zgłobicki wyjmuje z kieszeni chleb, cicho zarżała.

— Puść ją! — rozkazał Tychonowi i od konia zawołał pieszczotliwie: — Panna! Koś! Kosiu! Na! — wyciągnął rękę z chlebem.

Klacz podeszła szybko i śmiało wzięła przysmak z ręki, patrząc ciekawie na Janię.

— Co za śliczne stworzenie! — zachwycała się Jania — i jaka łagodna! szkoda, że nie wzięłam cukru!

— Pamiętałem o tobie — uśmiechnął się mąż i podał jej kilka kawałków cukru.

Teraz Jania karmiła Pannę, głaszcząc jej głowę, wygiętą szyję i bujną grzywę.

— Wiesz, Zdzisiu, ona jest dziwnie dobra i ładna... a te jabłka na niej są prześliczne.

— Cieszy mnie, że ci się Panna podobała, bo kupiona tylko dla ciebie.

— Nie! Nie! To twój koń!

— Tychon! dla kogo kupiłem tę klacz?

Stangret, stary, szpakowaty wyga dworski, odpowiedział z uśmiechem:

— A dla pani! A jakże! Taka kobyla to dla zabawy, doprawdy, a nie do roboty gospodarskiej na słoty i spiekoty.

— A co, Janiu! Słyszysz?

— Czy ona chodzi pod damskiem siodłem? — spytała, patrząc z przyjemnością na konia.

— Doskonale! Sam widziałem, nie byłbym jej kupił dla ciebie, gdyby nie była przyzwyczajona.

— Dziękuję ci Zdzisiu, bardzo dziękuję, że tak myślałeś o mnie — spojrzała na niego z rozczuleniem w pięknych ciemnych oczach — jaki dobry!

— Jak tylko będzie ciepły dzień, może sprobujesz Janiu, jak Panna chodzi?

— Byle trafił się taki ciepły dzień! — zaśmiała się. — Teraz chodźmy do stajni, zobaczę, czy jej dobrze?

— Idź sama, ja pójdę na tok.

Najpierw zaszedł do stajni końskiej. Zastał w niej pisarza pilnującego rozdawnictwa obroków, a koło nowych koni kręcił się Teodor, który jeździł do Niemirowa, do niego zwrócił się Zgłobicki:

— Fedor! Jakże doszły konie?

— Sława Bogu, niczego, tylko jeden — ukazał na bułanego — strychuje silnie, ot, jak poranił sobie nogę.

— Niewielka rzecz — oglądał tylne nogi konia — trzeba ściąć i wygładzić kopyto, a tymczasem nałożyć korale.

— Dobrze, proszę pana.

— A reszta dobra?

— Ej, nie, proszę pana. Ten wilczaty ślepy na jedno oko, a na drugie ledwo widzi.

— To nie może być, dawaj go tu!

Fedor wyprowadził konia przed stajnię, Zgłobicki zbadał starannie i stwierdził ślepotę konia, który pozornie miał czyste oczy. Gdy Fedor odprowadził konia, Zgłobicki spytał go głosem mniej pewnym:

— A jak inne?

— Ten kary kuleje, może i przejdzie... a ten kasztan głuchy, pewno od uderzenia, bo zły jak sobaka, zaraz zębami chwyta. No i ta siwa kobyła, chyba zdurniała, bo albo żre łapczywie, albo w pysku siano trzyma, ta trzyma.

Zgłobicki spojrzał z żalem i gniewem na kupione konie. Na szesnaście pięć z wielkiemi wadami, może będą niezdolne do pracy. Poczuwał się do winy, że źle badał konie przy kupnie, ale był przytem i Fedor i pisarz, dlaczego żaden z nich nie zauważył tego?

— Fedor! — zawołał gniewnie, — to dopiero teraz mówisz mi o koniach, a gdzie miałeś oczy na jarmarku?

— Proszę pana, przy kupowaniu konie były dobre i zdrowe. Ot, ten wilczaty, ja sam próbowałem jego oczy, i dobre były. Przysięgam na krzyż święty i ewangelię, że były czyste i dobre... no, a teraz ślepy.

— Głupstwa pleciesz, we dwa dni koń na stajni nie oślepnie! — ofuknął go.

— Ej, nie panie... toż i ja, i panicz — wskazał na pisarza — głaskaliśmy kasztana, w zęby zaglądali i był łagodny jak dziecko, a teraz nie daj Boże popaść mu pod zęby i kopyta.

— Więc co się stało? — Krzyknął zniecierpliwiony.

— Pewno żyd psia wiara, zamienił. Ja zaraz na drugi dzień mówił paniczowi, że coś nieczystego z końmi się stało, ale panicz mnie wyśmieli, tak ja milczał.

— Hej! Panie Gawlik! — zawołał na pisarza i do zbliżającego się; — co się stało z końmi?

— Alboż ja wiem? — rzekł pokornie, — zaprowadziliśmy z Fedorem do stajni na rozkaz pana, zaraz po kupnie.

— Jednak Fedor zwracał uwagę pana, że konie nie są w porządku.

— Tak, coś tam mówił... ale przeliczyliśmy, sprawdziłem maście według zapiski i były wszystkie konie.

— Przypomnij pan sobie, czy nie piliście po kupnie z żydami? Czy nie traktowali was wódką? winem?

Pisarz doskonale pamiętał, że dostał od Szai za każdego wybrakowanego konia po pół rubla, jak również Fiedor i że później, wieczorem, przyszedł Szaja z faktorem i sowicie częstował ich wódką i herbatą z rumem. Podejrzywał nawet, że wówczas Szaja zamienił w stajni stojące konie, wziął zdrowe, a dał wadliwe, ale przecież ani on, ani Fedor nie mogli się przyznać do pijaństwa i zaniedbania dozoru, to też odpowiedział śmiało:

— Proszę pana, jeszcze w życiu nie piłem z żydami nigdy. Fedor spał przy koniach, a ja dwa razy na noc kontrolowałem konie.

— No, a jednak konie zamieniono, zapewniał Zgłobicki, do pewnego stopnia kontent, że nie z jego winy pięć kalek, — tu widoczna zamiana, bo przecież sam wybierałem i to samo mówi o koniach Fedor.

— Ja nic nie wiem, — usprawiedliwiał się pisarz, — może i zamienił ten przeklęty żyd, ale chyba na targowisku, bo jaki tam był rozgardjasz, pan sam widział, ale napewno nie w stajni.

— Wszystko jedno gdzie, to wina pana żeś nie dopatrzył i dlaczego nie meldował mi pan zaraz o podejrzeniu Teodora?

— Sprawdziłem przecież i maście się zgadzały.

— Co mi pan pleciesz o maściach, idzie o konie, nie o maści. Proszę pilnie dozorować konie, a jutro posłać po weterynatrza, — nacisnął czapkę i zły opuścił stajnię.

W oborze zastał wszystko w porządku, a Jewsiej chwalił się dobrym wyglądem jałownika.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Powszechny Bank Kredytowy S. A.

we Lwowie — Zawiadamia niniejszem, że

otworzył w Krakowie, w Rynku gł. L. 35. w Krzysztoforach

własny Oddział

który będzie załatwiać wszelkie czynności bankowe.

Przyjmuje wkładki na książeczki wkładkowe i rachunek bieżący, kupuje i sprzedaje efekta i waluty, przyjmuje efekta w depozyt, przyjmuje zlecenia giełdowe, załatwia inkaso wszelkiego rodzaju, otwiera i wydaje akredytywy, uskutecznia przekazy zagranicę i t. d.

1119

SPRAWA

Tygodnik, służący odrodzeniu narodowemu w duchu katolickim.

NAJTAŃSZE PISMO DLA INTELIGENCYI
pod redakcyą Księdza posła Dra Kazimierza Lutosławskiego.

Wychodzi w Warszawie co piątek.

Zawiera:

Kronikę sejmową pisaną przez posłów.
Kronikę polityczną „ „ wybitnych polityków.
Kronikę życia bieżącego pisaną przez działaczy społecz.
Kronikę ekonomiczną pisaną przez ekonomistów.

Bogaty materyał publicystyczny.

W każdym numerze „Głupstwa Urzędowe", obłoszczące niedomagania naszej administracyi lepiej od interpelacyi sejmowych.

Obecne położenie z dzienników.

Prenumerata kwartalna tylko 24 marki.

Pojedynczy numer trzy marki. 1136

Najtaniej w prenumeracie.

Przesyłać prenumeratę do Administracyi: Warszawa, Wilcza 2, m. 2, albo wprost w najbliższych urzędach pocztowych na rachunek w Pocztowej Kasie Oszczędności w Warszawie Nr. 65.

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Ogłoszeń Tow. Akc. »Reklama Polska« Centrala w Warszawie, Jasna 10. Oddział miejski, Zgoda 1, oraz filie: w Poznaniu pl. Marcinkowskiego 6; w Gdańsku Pfefferstadt 1; w Krakowie, ul. Sławkowska 30; we Lwowie, ul. Długosza 31.

Wykończalnia bielizny

Ligi Pomocy przemysłowej w Krakowie,
ul. Grodzka 13. I. p.

przyjmuje zamówienia z dostarczonego materyału na bieliznę męską i damską, pełne wyprawy ślubne, bieliznę pościelową, dziecięcą i t. d. 1114

Wykończa się en gros dostawy, dziurkuje, entluje, i ażuruje po cenach możliwie tanich i szybko.

Skład fabryczny warszawskiej fabryki

Bracia Czekay i Wasiłowski

Kraków, Sienna 12.

Poleca na święta znakomite: **pomadki i czekoladki**; wyrobu własnej fabryki, **kawę zbożową mieloną** zastępującą w zupełności kawę ziarnistą, w cenie 60 K - 42 Mk za 1 kg. 1111

NASIONA DO SIEWU

wyborowej jakości

rajgras angielski, niemiecki, lucerna chmielowa, wyka, peluszka, bobik, bób, łubin, buraki pastewne, esparceta, nasiona warzyw i kwiatów 1060

— dostarcza —

K. BUSZCZYŃSKI & BURTAN Sp. z ogr. odp.
Kraków, Basztowa 17. Adres telegraficzny: Buszczyński-Kraków

Popierajmy krajowy przemysł kobiecy, bo ręk do pracy wyciągniętych wiele.

ZWIĄZEK PRACY POLSKICH KOBIET

W KRAKOWIE, UL. BRACKA 8. — POLECA:

SZWALNIĘ BIELIZNY damskiej, męskiej i dziecinnej. Wyprawy ślubne od najskromniejszych do najwykwintniejszych z własnego i dostarczon. materyału.

HAFCIARNIĘ do wszelkiego rodzaju robót ręcznych. Gotowe i zaczęte poduszki, makaty, torebki, serwety, serwetki i ścierki.

SZATY LITURGICZNE hafty kościelne, chorągwie i sztandary. Odnawianie starych szat kościelnych. Własny zakład rysowniczy dostarcza wzorów na żądanie. 1091

Folwark w Wielkopolsce 1090

oddalony od Warszawy około 9 mil 940 morgów magdeb. z inwentarzami, z obsiewami, kresceneyą do zamiany na kamienicę z komfortem i mieszkaniem w Krakowie, lub folwark w zachodniej Galicyi niedaleko Krakowa. — Zgłoszenia:

Biuro kupna i sprzedaży F. Turliński, Kraków, Podwale 3.

Willa

w Krakowie, z przepysznem komfortem, z mieszkaniem, z ogrodem, rezydencya za Marek 1,200.000 sprzeda Biuro kupna i sprzedaży F. Turliński, Kraków, Podwale 8 1110

Nowo założone przedsiebiorstwo malarskie

pod firmą 1098

„DEKORACYA"

Pierwsza Spółka polskich malarzy pokojowych i lakierników w Krakowie, ul. Kołłątaja L. 8.

Spółka zarejestr. z ogr. odpow. poleca się P. T. Publiczności.

Przyjmuje się zamówienia na wszelkie roboty w zakres malarstwa pokojowego i pokostnictwa wchodzących, które będą fachowo po cenach umiarkowanych lecz z wzorową sumiennością wykonywane.

Ogłoszenie.

W mieście Miechowie projektuje się budowa wodociągów. Przeto Magistrat poszukuje odnośnych firm, któreby złożyły swe oferty i weszły w umowę z tutejszym Magistratem w sprawie budowy wspomnianych wodociągów.

1084 **Magistrat miasta Miechowa.**

Nadeszły następujące **żurnale mód**

na sezon wiosenny i letni:

„Favorit", Revue Parisienne", „Saison Parisienne", „Elite", „Star", „La Mode de Paris" i t. d. 1185

M. Landau, Kraków, św. Krzyża 5.

Żądajcie tylko najlepszego mydła toaletowego przetłuszczonego

„SPEIK" 1081

Z FABRYKI „MAGNOLIA"

oraz mydła toaletowe: „Liliowe mleczne", „Ewa", „Magnolia", „Perfumeryjne", „Kosmos-Magnolia", zawierające 80% tłuszczu, pastę do zębów marka „Ewa", pastę do podłóg marka „Ewa".

Reprezentacya na Małopol. i Śląsk Ciesz.:

A. J. Lewiński, Kraków, Starowiślna 35.

Kroju i szycia

wyuczam najdokładniej Panie i panienki nawet zupełnie z szyciem nieobeznane. **Kurs** obejmujący rysowanie, modelowanie i szycie rozpocznie się 8 i 12 kwietnia r. b. **Szkoła kroju i szycia „Józefina" Długa 11.**

Wykonuje się również formy według miary. 1121

Praktykantkę lub praktykanta

do gospodarstwa rolnego

przyjmie od 15 kwietnia zarząd dóbr Artassów p. Kulików.

Wymagana ukończona szkoła rolnicza.

Pierwszeństwo mają kandydatki(ci) posiadający już praktykę rolniczą. — Zgłoszenia tylko pisemne. Warunki wedle umowy. 1087

---

40 morgów gruntu

obsiane pod Krakowem, półtora klm. od stacyi przy gościńcu, nadaje się na grunta przemysłowe w jednym kawałku. Wiadomość Rządowe upow. biuro parcelacyjne Kraków, Grodzka 26. 1152

CERAMIKA SUCHEDNIOWSKA

poleca swoje wyroby, a mianowicie 250

naczynia kamienne ogniotrwałe

z gwarancyą wymiany w razie pęknięcia w ogniu.

REPREZENTACYA NA MAŁOPOLSKĘ I ŚLĄSK CIESZYŃSKI

A. J. Lewiński
w Krakowie, ul. Starowiślna 35.

Bez operacyi radykalna pomoc

dla najzastarzalszych i najniebezpieczniejszych cierpień przepuklinowych

u panów, pań i dzieci!

Proszę żądać prospektu gratis i franko od specyalisty patentowanych bandaży przepuklinowych

M. FREILICHA

Lwów, ulica Gródecka 35

we własnym domu.

Dla pań różnego rodzaju bandaże przepuklinowe sporządza kobieta pod jego nadzorem.

Ważne uznanie

największego lekarza i hygienisty dzisiejszej doby dla lekarza przepuklinowego M. Freilicha.

Nasz honorowy członek M. Freilich, wybitny lekarz przepuklinowy we Lwowie, odznaczony naszym dyplomem honorowym za zasługi naukowe w dziedzinie lecznictwa i złotym medalem na III. międzynarodowej wystawie, otrzymał właśnie załączony dokument, przesłany na jego ręce przez naszego prezydenta honorowego prof. dra med. Edwarda Reicha, dyr. i wiceprezydenta Cesarskiej L. C. Akademii. List ten opiewa:

Wielce Szanowny Kolego!

Każdy lekarz i hygienista, który postawił sobie za cel zmniejszenie liczby operacyi chirurgicznych, musi spotkać się z uznaniem jako dobroczyńca ludzkości. W szczególności dotyczy to dziedziny cierpień pachwinowych, gdyż doświadczenie uczy, iż większa część tych chorych, poddających się operacyi, umiera niż po operacyi przychodzi do zdrowia. Musi więc przyjść do tego, by chorych takich leczono bez operacyi. W szczególności ten sposób terapu, zdaje się cieszyć o wiele lepszymi wynikami niż dotychczasowe metody operacyjne.

Z pomiędzy wielu metod, w najnowszych czasach używanych, a mających na celu uzdrowienie cierpiących na przepuklinę kiszkową bez zastosowania operacyi, by ominąć w ten sposób niebezpieczeństwa, metoda p. M. Freilicha we Lwowie, prowadzi najszybciej i najskuteczniej do celu. Jest rzeczą koniecznie potrzebną, by tę metodę wytłumaczono w niedawno temu wydanej broszurze, wzięto poważnie pod rozwagę, aby zapomocą jej, wielu setkom ludzi przywrócić zupełnie zdrowie i oszczędzić im niebezpieczeństwa krwawej operacyi."

Uważam za obowiązek mój wyrazić publicznie to moje głębokie przekonanie.

Z szacunkiem

1120 **Dr. med. phil. scient. et lit. Reich**
Universitets-Prof. etc.

Nieuport-Bains w Belgii, 19 stycznia 1907.

UBRANIA

z angielskich i krajowych materyałów w wielkim wyborze wykonują

Hojtasz i Wołkowicz
Kraków, ul. Podwale 5. Tel. 3346. 1126

Sukna

szewioty i kamgarny

poleca firma 2127

Hojtasz i Wołkowicz
Kraków, Podwale 5.

BECZKI PIWNE

we wszystkich wielkościach nowe lub używane **kupi** 990 **każdą ilość**

BROWAR - KROTOSZYN
(Wielkopolska)

Do parafji Skrzyńsko poczta Przysucha ziem. Radomska potrzebny

ORGANISTA

zaraz. Wymagana doskonała gra z nut umiejętność prowadzenia chóru muzyk. kościelna stała z kapelmajstrem. 1292

Kupię samochód

osobowy, mały, lub cyklonetę, dobry, ewentualnie popsuły, zgłoszenia pod „Cyklonetę" do biura dzienników „Ruch" w Krakowie, Szczepańska 9. 1064

Budynek nadający się na dałe pracownie drewniany lub murowany, w Krakowie albo okolicy, kupię względnie wydzierżawię. Pośrednictwo wynagrodzę. Zgłoszenia tylko pisemne z dokładnym opisem pod „800 sążni" do Biura ogłoszeń „LOT", Kraków, ul. św. Jana L. 3. 1082

Prasę ręczną

i frikcyjną, transmisye, motor ropny 20 HP., maszyny stolarskie, klej i stare deski kupię. 1083

Zgłoszenia tylko pisemne z podaniem ceny pod „Pośrednictwo wynagrodzę" do Biura ogłoszeń „LOT", Kraków, Jana 3.

SAMOCHODY

sprzedaje, kupuje i wynajmuje **SPÓŁKA SAMOCHODOWA „POLAUTO"**

Kraków, Gołębia 14, parter.

Sprzedaż gum i narzędzi, wynajem samochodów na śluby. 840

Fortepiany, Piania, Fisharmonie

Sprzedaż, zamiana, wynajem. Kupuje także instrumenty używane. — Skład fortepianów Heleny Smolarskiej, Wolska 7. 758

Magistrat król. woln. m. Rzeszowa.
L: 4296. Rzeszów, dnia 12 marca 1920.

KONKURS

Gmina miasta Rzeszowa poszukuje kilku urzędników, a to administracyjnych, rachunkowych, kancelaryjnych i naczelnika straży ogniowej dokładnie obznajomionych z administracyą gminną i miejskich Zakładów przemysłowych.

Kandydaci winni przedłożyć: 1) metrykę urodzin, 2) świadectwo moralności i zdrowia, 3) certyfikat przynależności, 4) dowody odbytych studyów, 5) świadectwa dotychczasowej pracy.

Pierwszeństwo mieć będą kandydaci wykazujący dłuższą praktykę przy Władzach autonomicznych i Zakładach przemysłowych, lub instytucyach do nich zbliżonych w dziale administracyjnym, rachunkowym, i kancelaryjnym, dalej wykazujący ukończone szkoły wyższe, znajomość rachunkowości podwójnej, wreszcie zdolność do samoistnego prowadzenia działu rachunkowego względnie kierownictwa elektrowni i gazowni.

Posada nadaną będzie zaraz na warunkach statutu organ. dla urzędników gminy miasta Rzeszowa, wraz z prawem do awansu i emerytury, względnie na warunkach zawrzeć się mającej umowy.

Pobory służbowe przyznane zostaną zależnie od wykazanych kwalifikacyi i stosunków familijnych według zasad ustalonych dla państwowych urzędników XI. i VIII klasy rangi wraz z przypadającymi na czas obecny dodatkami drożyźnianymi w kwocie 14.000 koron do 38 000 koron.

Podania należy wnosić do Magistratu miasta Rzeszowa w terminie do 15/IV. b. r.

Burmistrz:
1099 **Dr. Kregulski.**

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

H. Mieroszewski

Ska z o. o. 779

w Krakowie, ul. Floryańska 43. Tel. Nr. 2038.

Przyjmuje wpłaty na rachunki bieżące, uskutecznia przekazy w kraju i na zagranicę, akredytywy, oraz wszelkie transakcye giełdowe

---

Ważne

dla P. T. Kupców i Kółek Rolniczych

Zawiadamia się
każdego tygodnia otrzymujemy stale nowe transporty, jako to:

Zefiry, Płótna, Pończochy, Rękawiczki

oraz polecamy w wielkim wyborze:
:: Bawełnę, Nici, Sznurowadła, Gumy i t. p. artykuły ::

Sprzedaż tylko hurtowna. 1153

M. Król i S. Rodakowski
Kraków, Jagiellońska 9.

„PALIN" PASTY DO OBUWIA

w szklanych słoikach o 1/2 kg netto zawartości najlepszej jakości
— dostarczamy bezzwłocznie —
z naszego krakowskiego składu fabrycznego
— po najniższych cenach —

Rudolf Wermut, Kraków, Straszewskiego 10-I

765

Pierwszy krajowy Zakład rekonstrukcyi i budowy

ORGANÓW

kościelnych i salonowych

Stanisława Żebrowskiego

755 organmistrza-technika

w Krakowie, ul. św. Tomasza 28.

Poleca się Wiel. Duchowieństwu, wykonując wszelkie roboty.



Poszukuję matki swojej Maryi Machowskiej, teraz podobno Maryi Cesarczyk. Poszukuję również brata Karola Machowskiego byłego sierżanta komendy drugiej brygady Legionów Polskich. Ktoby o nich wiedział, albo sami raczy odpisać w ważnej sprawie do:

Józef Machowski, 159 S. W. Blod Lexington Mo. Nord America. 1137

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny: Karol Holeksa. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, pod zarządem K. Farka.